

Spis treści

- 3 Poświęcenie Świątyni**
Kościół Chrystusa będzie jak świątynia: poświęcony i oddany Ojcu.
- 5 Najmądrzejszy król zwiedziony**
Władca powinien być sługą swego narodu...
- 6 Praca nad sobą**
- 7 Pożyteczna i niepożyteczna służba**
Ważne by dobry uczynek powodowany był miłością.
- 8 Sąd – krino, krisis, krima**
Pan jest w Kościele złożonym nawet z dwóch lub trzech.
- 11 Weselcie się w Panu**
- 12 Wonność Chrystusa dla Boga**
Przez wiarę otrzymaliśmy pierwszy impuls ku wonności życia.
- 16 Miłość – cnota Bożej życzliwości**
Miłość braterska ma wyróżniać dzieci Boże.
- 20 Świadectwo ducha świętego**
Jest jedną z najważniejszych nauk Słowa Bożego.
- 23 Wieści z Izraela**
- 24 Komentarz do Księgi Koheleta cz. 3**
Dla wielu osób szczęście, radość kojarzy się z beztróskim życiem.
- 25 Psalm 117**
- 26 Dziękczynna pieśń pielgrzymów**
Niech nasze działanie nie kończy się na „trzeba by...”.
- 29 Kapłani Boga**
Bóg nie jest okrutny i On nie bawi się człowiekiem.
- 32 Myśli i zdania**
- 33 Zmiłowanie Boga** (wiersz)
- 34 Wykaz literatury**
- 35 Data Pamiątki**
- 35 Konwencje 2011**
- 35 Nekrologi**
- 35 O przyjaźni...**

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 33 zł
pojedynczy numer: 5,50 zł

rok założenia 1958 nakład: 1150 egz.

„...dopóki nie przyjdzie Pan,
który ujawni to co ukryte
w ciemności, i objawi zamysły
serc...” – 1 Kor. 4:5.

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Wydarzenia Nowego Roku sprawiły, że oczy całego świata znowu zwróciły się w stronę Bliskiego Wschodu. Także wierzący chrześcijanie pilnie obserwują, jak „ujawnianie tego, co ukryte i objawianie zamysłów” możnowładców spowodowało, że również narody arabskie zaczęły domagać się sprawiedliwości i wolności. Gdy zastanawiamy się nad wydarzeniami związanymi z ustanowieniem Paschy i ich symboliką, od razu nasuwa się nam skojarzenie, jak łatwo Pan może również spowodować zamieszanie w całym symbolicznym Egipcie. Wspomina o tym prorok Izajasz w 19. rozdziale swego proroctwa. I chociaż wielu przywódców tego świata nie przykładają wagi do biblijnych proroctw, to jednak zajścia w Egipcie powodują zaniepokojenie władców na całym świecie. Na wydarzenia te z niepokojem spoglądają również mieszkańcy Izraela. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że miejsce dyktatury może zająć muzułmański fundamentalizm, podobnie jak w Iranie, co stanowiłoby bezpośrednie zagrożenie dla Izraela. Być może zbliża się czas kolejnej próby dla „narodu wybranego”. Zachęcam do przeczytania zamieszczonego w numerze fragmentu z izraelskiej gazety „HaAretz”.

(P.K.)

Poświęcenie Świątyni

■ WATCH TOWER

„JAKO ŻYWE KAMIENIE...”

„Mój dom będzie zwany domem modlitwy dla wszystkich ludów” – Izaj. 56:7.

Lekcja z 1 Księgi Królewskiej 8:22-30

CO PRZEDSTAWIAŁA ŚWIĄTYNIA – PODWÓJNE POZAOBRAZY

– ICH POŚWIĘCENIE – MODLITWA KRÓLA SALOMONA – CHARAKTER BOGA –

JEGO MIEJSCE ZAMIESZKANIA – MIEJSCE W NIEBIE – „CHWAŁA PAŃSKA WYPEŁNIŁA ŚWIĄTYNIĘ” – JEJ POZAOBRAZ.

Owładnięty czcią dla Pana, pełen gorliwości dla Niego, doceniający w pełni Boską obietnicę, że następca króla Dawida powinien zbudować Dom dla Pana, Świątynię, na wzniesienie której Dawid przez lata gromadził pieniądze i rzeczy wartościowe, król Salomon w pełni poświęca swoją uwagę tej sprawie. W czwartym roku swojego panowania przygotowania do rozpoczęcia budowy świątyni były zakończone i konstrukcja świątyni rozpoczęta; wydarzenia przedstawione w tym studium miały miejsce siedem i pół roku później, kiedy Świątynia była gotowa na poświęcenie. Może jest to dziwne, ale była poświęcona o miesiąc wcześniej, niż prace nad nią zostały w pełni zakończone. Niewątpliwie ma to symboliczne znaczenie, które być może kiedyś w przyszłości przyjdzie nam zrozumieć.

Zbudowana z białego marmuru, Świątynia musiała być imponującą strukturą, choć niezbyt wysoką. Miała tylko jeden poziom, niemniej jej usytuowanie na szczycie góry z pewnością nadawało jej imponujący wygląd, z lśniąco białymi murami, które górowały nad całą okolicą. My jesteśmy zainteresowani Świątynią Salomona bardziej niż innymi budynkami, ponieważ jest ona obrazem, a nie tylko budowlą. Zauważmy odnośniki Apostoła względem Świątyni i jego oświadczenie, że pozaobraz na świątynię może być odnaleziony w świętym ludzie Bożym – Kościele. Czytamy: „Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?”; „Myśmy bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg: Zamieszkać w nich i będę się przechadzał pośród nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim” – 1 Kor. 3:16; 2 Kor. 6:16.

Przygotowanie żywych kamieni

W obrazie, na który Apostoł zwraca naszą uwagę, Kościół jest przedstawiony raczej przez Namiot Zgromadzenia niż przez Świątynię. Ponieważ Bóg był z dziećmi Izraela od czasu, kiedy zawarli z Nim przymierze aż do czasu, kiedy Świątynia została poświęcona przez Salomona, Bóg wskazywał na swoją obecność przez manifestacje Światła Szeki-

na w Miejscu Najświętszym Przybytku. Podobnie sprawy mają się obecnie z nami chrześcijanami: jak tylko stajemy się synami Bożymi – od momentu naszego oddania się na służbę, usprawiedliwienia, poświęcenia i spłodzenia z ducha świętego – nasze ciała stają się świątyniami lub też tymczasowym miejscem zamieszkania dla Bożego ducha świętego. Obecność Jego ducha objawia się w nas początkowo przez spłodzenie, które otrzymujemy jako początek naszego nowego życia jako Nowe Stworzenia w Chrystusie Jezusie; i to światło lub też święte oświecenie rozprzestrzenia się w nas, wypełniając nas światłem znajomości łaski Bożej w coraz większym stopniu. Namiot Zgromadzenia w pewnym znaczeniu tego słowa był świątynią – w tym znaczeniu, że gdziekolwiek jest Bóg, to miejsce takie nazywać się będzie świątynią, miejscem świętym. Ale, jak już zostało zasugerowane, lepiej będzie, jeżeli będziemy uważać nasze śmiertelne ciała jako przybytki Boga, Jego tymczasowe miejsce zamieszkania. W pełniejszym znaczeniu będziemy musieli przejść bardzo dużą zmianę. Święci Pańscy będą przemienieni przez moc Pierwszego Zmartwychwstania z postaci cielesnej w duchowną i przez to będą bardziej odpowiednio reprezentowani przez piękną świątynię zbudowaną przez Salomona.

Jeszcze piękniejszą myśl podaje święty apostoł Piotr. Mówi nam, że poszczególni członkowie Kościoła Chrystusowego – święci – są kamieniami żywymi, które przechodzą proces obróbki i wygładzania, aby być gotowymi do wielkiego zjednoczenia wszystkich tych kamieni w jedną, wielką i wspaniałą Świątynię Bożą, co stanie się poza zasłoną (1 Piotra 2:5,9). Ci, którzy nie poddadzą się owej obróbce i wygładzaniu, zostaną odrzuceni jako nienadający się do tak wspaniałej Świątyni.

Połączenie tych wszystkich żywych kamieni poza zasłoną nastąpi przez moc zmartwychwstania, jak jest to pięknie zilustrowane przez wzniesienie Świątyni Salomona, o której czytamy, że wszystkie jej kamienie, zanim zostały połączone w końcowej konstrukcji świątyni, były najpierw przygotowane w kamieniołomie tak dokładnie, że miały doskonały kształt i były

naznaczone, gdzie mają zostać umieszczone, tak że przy budowie świątyni nie było nawet słycać ani stukotu młotka ani nie było potrzeby na doszlifowywanie kamieni ani na żaden inny wysiłek przy ich dopasowywaniu. Tak jak stwierdza apostoł Paweł, że Kościół jest dziełem Bożym (Efezj. 2:10).

I całe Jego dzieło będzie tak doskonale doprowadzone do końca, że nie będzie potrzeby na poprawki lub zmiany poza zasłoną.

To ten właśnie pogląd jest szczególnie ciekawy i pożyteczny dla ludu Pańskiego. Ci bowiem, którzy zdadzą sobie sprawę, że zostali wezwani wysokim powołaniem do członkostwa w Świątyni, w pełni docenią konieczność prób i życiowych doświadczeń, które ukształtują ich charakter, przygotowując w pełni do łaski niebiańskiej, uprzywilejowania i nieśmiertelności. To są te „wszystkie rzeczy”, które działają wspólnie dla dobra tych, którzy umiłowali Boga – przygotowując ich na przyszłe błogosławieństwa duchowe i na przyszłą służbę (Rzym. 8:28).

Dzieło uwielbionego Kościoła

Kiedy myślimy o Kościele jako o Świątyni w trakcie budowy, przychodzi nam na myśl, że jest jeszcze część pracy do ukończenia. W jakim celu mielibyśmy budować Świątynię, jeżeli nie mielibyśmy z niej korzystać? Popelniliśmy kilka poważnych błędów w przeszłości: na przykład, uważając, że zbawienie będzie tylko dla Kościoła, a reszta świata będzie przeznaczona na zgubę oraz sądząc, że przy wtórnym przyjściu Chrystusa świat zostanie spalony, a plan Boży zakończony. Przy takich poglądach budowa Kościoła jako wielkiej Świątyni wydawałaby się stratą czasu, gdyż nie byłoby nikogo, kto mógłby być przez nią błogosławiony.

Jakkolwiek w miarę jak oczy naszego zrozumienia otwierają się, widzimy coraz wyraźniej piękno planu Bożego i ułożenie wszelkich rzeczy. Wtóre przyjscie Chrystusa nie tylko nie będzie końcem planu Bożego, wręcz przeciwnie, załedwie jego początkiem, zwłaszcza jeśli chodzi o świat. Kościół, według jednej z figur, będzie Królewskim Kapłaństwem, które będzie błogosławieństwem dla wszystkich narodów świata (Gal. 3:29).

Według innej figury Kościół będzie wielką Świątynią, przez którą cały świat będzie mógł przyjść do Boga i powrócić do harmonii z Nim.

Stąd też ów święty Kościół lub Świątynia będzie domem modlitwy dla wszystkich ludów i narodów – nie w tym znaczeniu, aby te narody modliły się do budynku, lecz będą one miały dostęp do Boga przez Kościół, w którym obecność Pańska będzie objawiona, a Jego łaska dostępna dla wszystkich.

Z tego punktu widzenia Świątynia ze swoją chwałą Szekina reprezentowała Kościół w chwale przyszłości, w połączeniu z Chrystusem; a Bóg zamieszka i będzie

działał poprzez swój święty Kościół, aby błogosławić światu, który jest reprezentowany przez tych wszystkich którzy przyjdą do Jego Świętego Domu, aby oddać Mu chwałę.

Poświęcenie Świątyni Bożej

Jest ważna myśl, która często jest pomijana, a mianowicie poświęcenie. Namiot Zgromadzenia musiał być najpierw poświęcony specjalnie dla Boga, zanim On mógł go uznać i przyjąć za swój dom. Podobnie jest z całym ludem Bożym – muszą oni oficjalnie poświęcić siebie Bogu i Jego służbie, zanim zostaną przez Niego uznani i napełnieni Jego duchem. Nie wystarczy, żeby tylko wiedzieli o Bogu i o Panu Jezusie Chrystusie i żeby byli przekonani o tych rzeczach, ani też nie wystarczy, żeby wiedzieli o wspaniałych rzeczach obiecanych w wiekach przyszłych, tak jak zostały one nam objawione przez Słowo Boże. Jest konieczne, aby poświęcili się Bogu, w pełni poddając Jemu swoją wolę po to, aby On mógł ich wypełnić swoim duchem świętym i aby przyjmując ich ofiarę, ustanowił ich swoim Przybytkiem.

Kiedy Świątynia była gotowa do poświęcenia, Salomon zadedykował ją Bogu z modlitwą, która stanowi podstawę dzisiejszego studium – modlitwa piękna w swojej prostocie i wskazująca na zrozumienie przez Salomona wielkiej prawdy, że Bóg jest Bogiem osobistym, który nie mieszka wszędzie, lecz w niebie. Wskazuje ona na to, że król w pełni rozumiał, że Świątynia, którą zbudował, podobnie jak Namiot Zgromadzenia wcześniej, jedynie reprezentuje moc Bożą i łaskę pomiędzy Jego ludem. Obecność Świątyni wskazywała, że istnieją grzesznicy, którzy muszą być usprawiedliwieni w owej Świątyni i że łaska i przebaczenie będą im potrzebne, a zanoszenie modlitw do Pana jest jak najbardziej odpowiednie. „Ty racz wysłuchać w niebie, w miejscu, gdzie mieszkasz, i odpuść.”

W czasie Tysiąclecia cały świat będzie miał sposobność zbliżyć się do Boga poprzez Jego wspaniałą Świątynię, której głównym kamieniem węgielnym jest sam Jezus, a Kościół kamieniami żywymi pod Jego kierownictwem. A Bóg wysłucha modlitw, które zostały do Niego zanesione w odpowiedni sposób i wybaczy grzechy ludziom; a jako rezultat dzieło restytucji posunie się w kierunku dokonania.

Tak jak Salomon poświęcił Świątynię, tak też Kościół Chrystusowy będzie poświęcony i oddany Ojcu. Salomon jest wspaniałą figurą na Pana Jezusa Chrystusa, który dokona tego, przedstawiając nas wszystkich jako swoich członków, jako Świątynię, która jest Jego Ciałem, wskrzeszonym trzeciego dnia – trzeciego tysiącletniego dnia od czasu Jego śmierci – świt wielkiego sabatu (Jan 2:19-22). W wyniku tego poświęcenia łaska Pańska wypełni Dom. Fakt, że Świątynia – typ – była wypełniona łaską Pańską,

zanim została zupełnie wykończona, wskazywałyby na to, że można również się spodziewać oznak łaski Pańskiej dla Jego Domu – Kościoła, zanim zostanie on zupełnie skompletowany. Nie jest łatwo interpretować proroctw, zanim się wypełnią. Musimy

czekać cierpliwie, jakie będzie wypełnienie tego proroctwa.

„W cudowny sposób Stwórca Bóg wypełnia plany swe.”



Watch Tower, R-5713-1915

Najmądrzejszy król zwiedziony

■ WATCH TOWER

WARTOŚCIOWE LEKCJE Z PRZESZŁOŚCI

„Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha” – Przep. 16:18.

Lekcja z 1 Księgi Królewskiej 12:1-24

Król Salomon, pomimo swej mądrości i wielkości na początku swego panowania, okazał się mniej mądrym i mniej zacnym przy końcu. Chociaż nie powstał bunt za czasów jego panowania, jednak odczuwano pewne niezadowolenie. Król odpoczywał, ale tylko dzięki jego poprzedniej mądrości i osiągniętej z tego powodu popularności. W latach późniejszych zaczął interesować się coraz więcej sprawami zagranicznymi, powiększył liczbę swoich żon, a tym samym przysporzył sobie kłopotów. Bogactwo narodu, wyobrażone w wielkich ulepszeniach publicznych, było w rzeczywistości publicznym bogactwem, którym ludność była zainteresowana, lecz to późniejsze większe schlebienie osobistej wielkości i faworyzowanie dworowi nie było na korzyść całego narodu, a tylko łaską dla niektórych klas uprzywilejowanych.

Chociaż, jak na to wskazuje zapis, nie podniesiono przeciwko królowi Salomonowi rokoszu ani nawet protestu, ludność jednak zadecydowała uczynić zmianę w królestwie podczas panowania jego następcy Roboama. Niezadowolenie to objęło głównie dziesięć pokoleń z narodu izraelskiego. Dwa pokolenia, na których terytorium znajdowało się miasto stołeczne, były zadowolone z publicznych ulepszeń, z jakich korzystały. Stołeczne miasto króla Salomona było uprzywilejowane ponad resztą kraju pod względem publicznych ulepszeń. W ogólnej konspiracyj do robót publicznych Izraelici owych dziesięciu pokoleń uczestniczyli na równi ze wszystkimi, lecz gdy zauważyli, że stosunkowo mniej z tego korzystali, czuli, że działa im się krzywda.

Królestwo rozdzielone

Z tego też powodu wstąpienie na tron Roboama było sygnałem do protestu i domagania się, aby opresja ludu była zniesiona. Wymaganie to było podobne do uczynionego swego czasu w Anglii w związku z tzw. „Magna Charta”, czyli Konstytucją równouprawnie-

nia i wolności. Wymaganie Izraelitów uczynione było w czasie koronacji króla Roboama – w czasie, kiedy wszystkie pokolenia miały wyrazić swoją lojalność królowi. Wtedy to przyszli przedstawiciele owych dziesięciu pokoleń, z Jeroboamem jako swym wodzem, i przedłożyli Roboamowi swoje żądanie w tych słowach: „Ojciec twój włożył na nas jarzmo; ale ty teraz ulżyj nam niewoli srogiej ojca twego i jarzma jego ciężkiego, które włożył na nas, a będziemy służyli”.

Młody król polecił im odejść, a po trzech dniach wrócić po odpowiedź. Następnie król Roboam wszedł w radę ze starszymi, którzy byli doradcami jego ojca Salomona i zapytał ich: „Co wy radzicie, jaką odpowiedź mam dać ludowi temu?” Ci dali mu taką radę: „Jeśli dziś powolny będziesz ludowi temu, postuchasz ich i dasz im odpowiedź, a będziesz mówił do nich słowa łagodne, będą sługami twymi po wszystkie dni”.

Rada ta wszakże niezupełnie zadowolili młodego króla Roboama; zapytał, więc jeszcze swoich osobistych młodych przyjaciół. Ci doradzili mu w taki sposób: „Tak odpowiedz temu ludowi, którzy mówili do ciebie: Ojciec mój kładł na was jarzmo ciężkie, ale ja przydam do jarzma waszego. Najmniejszy palec mój cięższy jest niż biodra ojca mego. Ojciec mój karał was biczami, ale ja was będę karał korbaczami” – bicze z kawałkami żelaza na końcu rzemieni.

Myślą owych młodych doradców, których radę król Roboam przyjął, było to, że gdyby król ustąpił na początku, to zachęciłoby to lud do coraz większych wymagań, co w końcu byłoby nie do zniesienia. Sądziłi oni, że lud trzeba zmusić do posłuszeństwa groźbami. Lecz przedstawiciele dziesięciu pokoleń, z Jeroboamem na czele, nie dali się nastraszyć. Wycofali się raczej, nie uczestniczyli w koronacji Roboama jako swego króla. Tylko przedstawiciele dwu pokoleń, Judy i Benjamina, pozostali wierni królowi.

W taki to sposób królestwo izraelskie zostało rozdwojone. Od tego czasu owe dziesięć pokoleń

zatrzymało pierwotną nazwę królestwa izraelskiego, zaś pozostałe dwa pokolenia przeszły do historii jako królestwo judzkie, i tak trwało ponad pięćset lat – aż do powrotu z niewoli babilońskiej tyłu z całego Izraela, ilu považalo obietnice Boże.

Od owej niewoli nazwa Izrael stosowana była do wszystkich dwunastu pokoleń i nazwy tej używali również Jezus i apostołowie; także miano Żydzi było podobnie stosowane do wszystkich znajdujących się pod Przymierzem Zakonu. Znaczna większość Żydów nie powróciła do Palestyny po niewoli babilońskiej, lecz nadal pozostała w rozproszeniu po wszystkich częściach Babilonu i całego świata. Niektórzy z nich, zaniechawszy obrzezania i wiary w Boga, zostali przez Boga odrzuceni i stali się podobnymi poganom. Natomiast ci, którzy pozostali wiernymi Bogu i chodzili do Jerozolimy na święta, jak to mieli polecane w Słowie Bożym, byli nadal uważani za „dwanaście pokoleń w rozproszeniu”. Wielu z nich zetknęło się z Prawdą w czasach apostołskich.

„Przed zginieniem przychodzi pycha”

Lekcje z przeszłości są wartościowe. Pycha była przewodnią siłą u narodów tego świata i wyrządziła dużo szkody. Bogaci i ci u władzy zawsze obawiali się ubogich, tak że prawie wszystkie korzyści osiągnięte przez biedaków zdobywane były bardziej przemocą niż dobrowolnym ustępstwem bogatych. Nie jesteśmy wystarczająco mądrzy, by powiedzieć, że światowomądrzy zawsze błędzili w swoim rozsądzaniu tych spraw. Prawdą jest, że biedni i mniej uprzywilejowani są skłonni do stawiania nierozumnych wymagań; lecz któż mógłby powiedzieć, że więcej zaufania do nich ze strony bogatych nie sprzyjałoby ogólnemu dobru? Kto mógłby zaprzeczyć, że świat byłby dziś bardziej zaawansowany, gdyby wielcy i bogaci mieli więcej zaufania do rzesz społeczeństwa i gdyby wymierzali im sprawiedliwszy, większy dział z owoców ich pracy?

Odpowiedź króla Roboama dziesięciu pokoleniom przypomina nam obecną postawę wielu uczonych i bogatych wobec mas społeczeństwa. Im się wydaje, że inni mają im służyć; a uznawanie praw ludu, według Złotej Reguły, byłoby wystawianiem białej chorągiewki i mogłoby prowadzić do wymagań coraz większych i niemożliwych do zaspokojenia.

Złota reguła sprawiedliwością

Zgodzimy się wszyscy, że ci starsi, mądrzejsi doradcy radzili królowi Roboamowi właściwie, zgodnie z zasadą, że każdy władca powinien być sługą swego narodu, a w miarę jak on jest w tym wierny, królestwo jego utrwała się i lud doznaje błogosławieństwa. Radzili oni, żeby król postąpił według Złotej Reguły – żeby traktował poddanych tak, jak chciałby, aby oni traktowali jego, gdyby warunki były odwrotne. Złota Reguła wystawiona przez wielkiego Nauczyciela i Głowę chrześcijaństwa jest i obecnie lekceważona i odrzucana jako niepraktyczna; twierdzimy jednak, że nie została jeszcze ona wypróbowana. Dzierżący władzę zawsze obawiali się zastosować do tej Reguły w swoim postępowaniu z ludem. Partie polityczne głośno domagające się czegoś zbliżonego do Złotej Reguły, dochodziły raz po raz do władzy, lecz nie zastosowały się do tej Reguły, gdy już zdobyły władzę, twierdząc, że warunki na to nie pozwalają.

Wierzmy jednak, że niedługo Złota Reguła zostanie zastosowana i wypróbowana na całym świecie i zostanie zademonstrowane, że jest to jedyna Reguła, w oparciu o którą szczęście ludzkie zostanie utrwalone. Taką obietnicę znajdujemy w Piśmie Świętym, które mówi, że w Królestwie Chrystusowym świat będzie zmuszony uczyć się i stosować do Złotej Reguły. Bóg oświadcza przez proroków, apostołów i przez samego Jezusa, że Złota Reguła odniesie powodzenie – zaprowadzi wieczną sprawiedliwość, pokój, radość, błogosławieństwo; i że łaska Boża będzie nad tymi, którzy chętnie się stosują do tych praw, ostatecznie uwalniając ich od grzechu, chorób, cierpień i śmierci, doprowadzając ich do chwalebnej ludzkiej doskonałości i wytracając tych, co nie zechcą stosować się do Złotej Reguły.

W rezultacie nastąpi chwalebny stan, jaki Bóg na początku zaproponował Adamowi, który go zaniedbał i utracił przez nieposłuszeństwo. Kara śmierci nad Adamem i jego rodzajem, która sprowadziła też choroby, wzdychania i wszelkie nieszczęścia, została wyrównana samoofiara Odkupiciela, Sprawiedliwego za niesprawiedliwych, a zarządzenia wspomnianego już chwalebne go Królestwa będą tego wynikiem. □

WarchTower R-5722b-1915
Straż 06/1964, str. 91-92

Praca nad sobą

Zawsze jest właściwy czas

Aby usuwać „stary kwas”.

Czy to z serc bliźnich?

Nie! Z nas samych, z nas!

Żeby nasze serca

Nie były w rozterkach.

nadesłane

Pożyteczna i niepożyteczna służba

■ WATCH TOWER

BO WAŻNE SĄ POBUDKI

„Choćbym wynalazł na żywność ubogich wszystką majątność moją (...) a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże” – 1 Kor. 13:3.

W swoim pierwszym liście do Koryntian Apostoł rozważa między innymi sprawę darów ducha świętego. W rozdziale dwunastym mówi, że Bóg udzielił jednego lub więcej cudownych darów w pierwotnym Kościele każdemu, kto przyjął poselstwo Ewangelii i stał się naśladowcą Chrystusa. Dary te były udzielane w podwójnym celu: dla korzyści tych, co je otrzymywali, oraz na świadectwo dla obcych. Poselstwo Ewangelii było czymś nowym, więc potrzeba było pewnych skutecznych i przekonywających metod na zapoczątkowanie chrześcijańskiego Kościoła. Wspomniawszy te różne dary i napomknąwszy, że dar publicznego nauczania, czyli przemawiania, był najwartościowszy, apostoł Paweł stwierdził: „A ja wam jeszcze zacniejszą drogę ukażę”. Następnie zapewnił wiernych, że owoce ducha są bardziej wartościowe i ważniejsze i że miłość jest największym owocem, bez którego wszystkie dary, jak i wszelka gorliwość, byłyby bez wartości.

W obecnym czasie mamy chrześcijan, którzy wielce ubolewają nad tym, że obecnie Kościół nie posiada tych cudownych darów, jakie były na początku. Takim się zdaje, że brak tych darów ducha św. w obecnym czasie jest dowodem braku wiary i gorliwości pomiędzy ludem Bożym. Nie zauważyli oni, że apostoł Paweł sam zapewnił ówczesnych wiernych, iż dary te przeminą. Zauważmy jego słowa: „Miłość nigdy nie ustaje; bo choć są prorocтва, te niszczą; choć języki, te ustają; choć umiejętność, w niwecz się obróci (...) A teraz zostaje wiara, nadzieja i miłość; lecz z nich największa jest miłość!” – 1 Kor. 13:8, 13:13. Widzimy, że te cudowne dary stopniowo przeminęły. One mogły być udzielane drugim tylko przez apostołów, dlatego po śmierci apostołów i tych, co od nich te dary otrzymali, nikt inny ich nie dostał. Posiadanie jednego lub więcej spośród tych darów nie znaczyło jeszcze, że dana osoba była przyjętą do Królestwa Niebieskiego. Ktoś mógł naonczas posiadać niektóre z tych darów, a jednak być odrzuconym.

W jakim stopniu ktoś rozwija w sobie wiarę, nadzieję i miłość, w takim stopniu rozwija to, co jest wieczne. Spomiędzy tych trzech rzeczy najważniejsza jest miłość. W pewnym znaczeniu wiara z czasem ustanie, bo gdy wiara zostanie zastąpiona widzeniem, nie będzie więcej tak potrzebna jak obecnie. W pewnym sensie i nadzieja się skończy, albowiem gdy przyjdzie doskonałość i nadzieja stanie się rzeczywistością, nie będziemy jej

potrzebowali tak, jak potrzebujemy obecnie. Jak powiedział św. Paweł: „Albowiem co kto widzi, przecz się tego spodziewa?” – Rzym. 8:24. Będziemy trwać w nadziei w tym znaczeniu, że zawsze będziemy spodziewać się chwał, jakie mają nastąpić; także będziemy trwać w wierze w tym znaczeniu, że nigdy nie stracimy ufności w Bogu i w Jego dobroci, nie stracimy także zaufania i wierności jedni wobec drugich; lecz wiara i nadzieja nie będą konieczne w takim samym znaczeniu jak obecnie. Miłość natomiast nigdy nie ustanie, w żadnym znaczeniu ani stopniu, ale będzie się coraz więcej wzmacniać i pogłębiać. „Miłość nigdy nie ustaje”; ona jest cechą samego Boga i każda doskonała istota będzie uosobieniem tego chwalebego przymiotu. Ci, co dostąpią Boskiej natury, posiadac ją będą w najzupełniejszym i najwyższym stopniu.

Słowa naszego tekstu napisał Apostoł w łączności z wykazaniem kontrastu pomiędzy darami a owocami ducha świętego. Zachodziłoby więc pytanie: Któż wydałby wszystką majątność swoją na żywienie ubogich, nie mając miłości? Odpowiadamy, iż według słów Apostoła mogłaby w tym tkwić jakaś niegodziwa pobudka. Gdyby nie było w tym nic miłości, jałmużna taka nie miałaby żadnej wartości. Jeżeli by pobudką była wielka miłość, korzyść byłaby wielka; gdyby zaś miłość była nieznaczna, niewielka byłaby też korzyść. Wierzymy, że większość tych, co dają na ubogich, mają w tym nieco miłości, czyli powodowani są miłością. O ile taki dobry uczynek powodowany jest miłością, przynosi dobroczyńcy błogosławieństwo; jeżeli zaś spowodowany jest samolubstwem i próżną chwałą, błogosławieństwa nie przynosi. To jest prawdą zarówno w Kościele, jak i w świecie.

Oddanie majątności na żywność ubogich mogłoby być uczynione dla zdobycia popularności lub dla jakiejś innej korzyści. Faryzeusze popisywali się bardzo swoją rzekomą pobożnością, lecz główną ich pobudką wcale nie była miłość. Nasz Pan powiedział, że oni już otrzymali swoją zapłatę, czyli chwałę od ludzi. Gdyby polityk starający się o pewien urząd wydał pewną część swej majątności na żywność ubogich i za to ci ubodzy głosowaliby na niego, on miałby w tym swoją zapłatę. Czemu miałby on otrzymać jeszcze jedną zapłatę? On otrzymał głosy, co właśnie było celem jego udzielania. Lecz zapłata, jaką daje Pan, dotyczy zarówno czasu obecnego, jak i przyszłego.

Jeżeli chodzi o osobistą dobroczynność, obecnie państwa zabezpieczają najbardziej potrzebujących, przez co osobiste darowizny stają się niepotrzebne, a często nawet nierozsądne. Jednakże jest pewien inny sposób karmienia ubogich, który wciąż jeszcze jest bardzo ważny. Możemy karmić duchowo głodnych i dopomagać w przyodziewaniu duchowo nagich. Możemy więc poświęcić nasze pieniądze i inne dobra na karmienie ubogich w sposób najlepszy z możliwych; chociaż i nakarmienie lub przyodzianie ciała nie powinno być ignorowane, gdy jest potrzebne. Jednak i to duchowe karmienie i przyodziewanie nie

byłoby przyjemne przed Bogiem, gdyby nie wypływało z prawdziwej miłości ku Niemu, ku tym, co są Jego i ku wszystkim ludziom. Jeśli chrześcijanin daje na sprawę Pańską dla popisania się na zewnątrz, czyli dla próżnej chwały, albo dlatego, że wydaje mu się, iż się tego od niego oczekuje, lub też z jakiegokolwiek innej pobudki, a nie z miłości do Pana, nie otrzyma on nagrody. Jeżeli zaś czynione jest to z miłości, nagrodzone zostanie w niebie oraz będzie korzystne w rozwoju jego charakteru, czyli w przygotowywaniu się do Królestwa. □

Watch Tower R-5786-1915 r.
Straż 12/1943, str. 188-189

Sąd – krino, krisis, krima

■ WATCH TOWER „...MIEĆ NIEZACHWIANĄ UFNOŚĆ W DZIEŃ SĄDU”

Pytanie. W ostatnim numerze Watch Tower zauważyliśmy, że znaczenie wyrazu *krino* odnosi Brat do sądu. Czy odnosi się Brat do jego znaczenia w grece? Ja nie znajduję tego słowa przetłumaczonego jako „sąd” w naszej Common Version English Bible.

Odpowiedź. Z pewnością *krino* to wyraz grecki i jego znaczenie w tym języku jest takie, jak staraliśmy się pokazać. Wyraz ten pojawia się więcej razy niż *krima* i *krisis* razem wzięte i jest różnie tłumaczony w naszej Biblii (Common Version): sędzia, zakończyć, potępiać, zarządzenie, postanawiać, przekleństwo, zarządzać, wyrok. W każdym przypadku odnosi się ono do znaczenia sądu lub próby. Jest to wyraz użyty przez naszego Pana, kiedy mówi o nagrodzie, która czeka apostołów: „Usiądziecie na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela”. Tego samego słowa używa apostoł Paweł, gdy mówi o przyszłej pracy Kościoła: „Czy nie wiecie, że święci świat sądzić [*krino*] będą? A jeśli wy świat sądzić [*krino*] będziecie ... Czy nie wiecie, że aniołów sądzić [*krino*] będziemy?” – Mat. 19:28; Łuk. 22:30; 1 Kor. 6:2-3.

Pytanie. Czy uważa Brat definicje słów *krisis*, *krima* i *krino*, podane w *Konkordancji Stronga*, za wiarygodne?

Odpowiedź. Tak. Można się o tym przekonać, śledząc użycia tych słów w Nowym Testamencie. Jakakolwiek definicja, która jest niezgodna z tam podanymi, nie mogłaby być zastosowana do każdego tekstu, w którym pojawiają się te słowa. To jest najlepszy sposób, by sprawdzić jakąkolwiek definicję, ktokolwiek ją podaje: zbadać ją przez sprawdzenie wersetów, w których pojawia się dany wyraz.

Podamy teraz definicje tych słów pochodzące z *Greckiego Leksykonu Liddela i Scotta* (nasze komentarze umieszczamy w nawiasach).

Krima. „Decyzja, zarządzenie, sąd” – w Nowym Testamencie użyty jako „potępienie, wyrok”. [Ten wyraz zdaje się nie zawierać znaczenia próby, z wyjątkiem w przeszłości. Dotyczy i oznacza wyrok.]

Krisis. (1) „Oddzielanie, rozdzielanie: wybór jednego z dwóch.” (2) „Decydowanie, określanie, sądenie, sąd”. [Ten wyraz ma znaczenie decyzji kończącej próbę, która jest ostateczna i nieodwołalna.]

Krino. (1) „Oddzielać, rozłączać, rozdzielić na połę, ułożyć w kolejności, urządzić.” (2) „Dowiadywać się, rozpatrywać, dociekać”. [Ten wyraz odnosi się całkowicie do próby, doświadczania czy oceny, a nie oznacza ostateczności decyzji.]

W rzeczy samej *krino* jest słowem, od którego pochodzą *krima* i *krisis*. (1) *Krino* dotyczy okresu doświadczeń, prób i poprawy (teraz i w przyszłym wieku). (2) *Krisis* wskazuje na decyzję lub czas decyzji. „Żniwo” żydowskie było właśnie takim czasem decyzji, czyli *krisis* dla cielesnego Izraela: terazniejsze „żniwo” jest czasem decyzji, czyli *krisis* dla nominalnego duchowego Izraela. Cały Wiek Tysiąclecia będzie czasem decyzji, czyli *krisis* dla całego rodzaju ludzkiego, kończąc *krino*, czyli czas próby tego Wieków czasem „żniwa” decyzji albo *krisis* (tłum. dosłowne; prawdopodobny sens: „kończąc *krino*, czyli czas próby tego Wieków żniwem, czasu decyzji albo *krisis*” – czyli żniwem Wieków Tysiąclecia, przyp. tłum.). (3) *Krima* odnosi się do ostatecznego i nieodwołalnego wyroku na czyniących zło. Można porównać te określenia z wyrazami występującymi w Nowym Testamencie i przekonać się.

Pytanie. Jeśli „Ojciec nikogo nie sądzi [*krino*], lecz wszelki sąd [*krisis*] przekazał Synowi, aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca”, to czy nie oznaczałoby to, że nie ma żadnego rodzaju sądu wykonywanego bezpośrednio przez Ojca podczas Wieków Ewangelii?

Odpowiedź. Tak.

Pytanie. Jeśli nasz Pan Jezus nie wykonuje teraz żadnego sądu ani naprawy Kościoła, ale musi czekać i rozpocząć swój sąd (*krisis*) nad światem w Wieku Tysiąclecia, to czy nie oznaczałoby to, że Kościół nie jest na sądzie (*próbie*) podczas Wieku Ewangelii? I czy takie twierdzenie nie byłoby nierozsądne?

Odpowiedź. Odpowiadam: Tak – na obydwie pytania. Jedyne rozwiązanie tego problemu, jedyny sposób, by pogodzić te wyrażenia z Pisma Świętego, jest taki, jak przedstawiliśmy w ostatnim artykule.

Pokazaliśmy tam, że CAŁY *krisis* albo decyzja zostały powierzone Synowi, jednak Syn nie korzystał z przywileju *krisis* aż do czasu żniwa, na końcu tego Wieku. Od tej pory On korzysta z mocy *krisis* w odniesieniu do Kościoła i świata – nagradzając swych wiernych i przynosząc czas wielkiego ucisku na niewiernych w Kościele i na świat. Już znajdujemy się w tym czasie (*krisis*) – tysiące „padają” – „któż się ostoi?” Bardzo niewielu pokornych i wiernych – „Nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa” (2 Piotra 1:10-11). Dlatego Jan mówi o tej klasie: „W tym miłość do nas doszła do doskonałości, że możemy mieć niezachwianą ufność w dzień sądu” – *krisis* (1 Jana 4:17).

Chociaż cały sąd (*decyzja, krisis*) został oddany Synowi, istnieje tylko jeden tekst, który mógłby choćby sugerować wykonywanie sądu *krisis* (decyzji) przez naszego Pana w tym Wieku. Jest to wypowiedź apostoła Pawła: „Grzechy niektórych ludzi przedtem są jawne i uprzedzają na sąd (*krisis*)” (1 Tym. 5:24). To zdaje się miałyby znaczyć, że chociaż decyzja naszego Pana odnośnie większości członków Kościoła nie zostanie objawiona aż do czasu „żniwa” obecnego Wieku, to jednak były wyjątki w tym względzie i o nich Apostoł wspomina w Liście do Hebrajczyków 6:4-6 i 10:26-29. Jednak wyrzucenie wielu do ciemności zewnętrznych *teraz*, z powodu niewierności Słowu Pańskiemu lub jego duchowi miłości, *nie jest takie odosobnione*; ponieważ czas *krisis* nadszedł, a to ma znaczyć, że ostateczny wyrok (*krima*) dla niektórych nadszedł, ponieważ Apostoł oświadcza: „Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd (*krima, wyrok*) od domu Bożego” – 1 Piotra 4:17.

Jednak jeśli chodzi o sąd, ocenę lub sprawdzanie (znaczenia słowa *krino*), nie czeka on aż do „żniwa”, ale trwa przez cały ten Wiek, w Kościele. Jest to właściwie jedyny rodzaj sądu, który trwa. Pan Jezus o tym właśnie sądzie powiedział: „Bo Ojciec nikogo nie sądzi (*krino*)” (Jan 5:22). Kto zatem sprawuje sąd *krino*? Odpowiadamy, że *krino* (próba lub próbny sąd), tak jak *krisis* (decyzja), został powierzony Synowi przez Ojca. Cała władza na niebie i na ziemi w odniesieniu do rodzaju ludzkiego została powierzona Synowi – Ojciec pozostawia tę sprawę w Jego rękach (Hebr. 4:10; Jan 5:17).

Pan daje nam swoje Słowo, swoje nauczanie, mówiąc: „Albowiem ktokolwiek by się wstydził za mnie i za *słowa moje*, za tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, gdy przyjdzie w chwale swej”. Nauczanie wielkiego Nauczyciela i jego wybranych dwunastu apostołów jest kryterium albo zasadą sądu (*krino*) dla Jego naśladowców, którzy przez swoją wierność lub niewierność tym naukom mogą sądzić (*krino*) siebie. Apostoł używa słowa *krino* do części osób, do których się zwracał: „Sądzicie się (*krino*) być niegodnymi żywota wiecznego” – Dzieje Ap. 13:46. Kolejny raz Apostoł mówi do Kościoła: „Bo gdybyśmy się sami rozsądiali (*dia-krino* – dokładnie zweryfikować, ganić, sądzić), nie byłibyśmy sądzeni (*krino*). Lecz gdy sądzeni (*krino*) bywamy od Pana, bywamy ćwiczeni, abyśmy z światem nie byli *potępieni* (*kata-krino* – na próbie)” – 1 Kor. 11:31-32. Czy Apostoł odnosi się tutaj do Niebieskiego Ojca przez określenie Pan, czy też do naszego Pana, Jezusa? Bezsprzecznie do tego drugiego, ponieważ jego słowa muszą współgrać ze słowami naszego Pana, Jezusa: „Bo Ojciec nikogo nie sądzi (*krino*)” – Jan 5:22. To uczy nas, że oprócz swojego Słowa Pan daje osobiste kierownictwo, naprawę i karanie dla tych, którzy swoim sercem szukają, jak podążać Jego śladami.

Ponadto Apostoł używa tego rodzaju sądu (*krino*) w Kościele właśnie jako *Apostoła*, szczególny przedstawiciel naszego Pana i czyni to w Jego imieniu. Czytamy: „Przetoż ja, aczem odległy ciałem, lecz przytomny duchem, jużem jakobym był przytomny, osądził (*krino*) tego, który to tak popełnił” – 1 Kor. 5:3-5. Gani on Kościół za brak *osądzania* i potępienia takich osób spośród siebie, o których wiadomo, że żyją w grzechu i najbardziej stanowczo nakazuje osądzenie w takim przypadku, oraz aby ci, którzy okażą się winnymi, nie byli więcej nazywani „braćmi”. Rozwiązując błędną interpretację jego poprzedniego przekazu, że Kościół ma odstępować od sprawców zła nie wyznających Chrystusa, mówi on (parafrazujemy jego słowa): Nie jest moją sprawą osądzać (*krino*) tych, którzy są poza Kościołem. Moim zarzutem w stosunku do was jest to, że unikacie osądzania (*krino*) tych, którzy są częścią braci Chrystusowej. Tych, którzy są poza Kościołem, będzie sądził Bóg (*krino* – w swoim czasie i na swój sposób – Dzieje Ap. 17:31). Usuniecie tego, który jest zły, z pośrodku siebie – por. 1 Kor. 5:9-13.

Myśl, że Kościół jest zobowiązany pilnować postępowania tych, których nazywa „braćmi”, oraz rozstrzygać (*krino, sądzić*) nieporozumienia pośród siebie, jest jasno określona przez Apostoła w jego rozprawie następującej po powyższej zapisanej naganie (1 Kor. 6:1-6). Zwraca on uwagę, że Pański lud nie powinien myśleć o chodzeniu do sądów przed świeckich sędziów, by rozstrzygać spory między „braćmi”. W tym przypadku używa on słowa *krino* (sądzić, rozpatrywać) i pyta czy nie ma między nimi osoby, na której mądrości

mogliby polegać i ironicznie sugeruje, że jeśli utracili oni zaufanie do swoich wodzów, których „wyzaczył” im Pan dla tego rodzaju spraw, to powinni chociaż wybrać na sędziów *najmniej poważanych* w Kościele jako lepszych niż sąd niewiernych. W ten sposób zawstydzą ich on i przekonuje, że jeśli nie ufają oni sobie nawzajem, to niech przynajmniej nie pokładają większego zaufania w ludziach z zewnątrz, ale raczej niech cierpią zło i krzywdę, a nie znieważają Kościół i jego Głowę, Pana.

To sądownictwo Kościoła przez jego wiernych odbywa się na mocy *ducha* Pańskiego w Kościele, tak jak mówi o tym Apostoł (1 Kor. 5:4). Pan jest w Kościele złożonym nawet z dwóch lub trzech zbierających się w Jego imieniu, by prowadzić i by szukać Jego kierownictwa. Stąd czytamy: „I tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre proroki (...), ewangelisty, drugie też pasterze i nauczyciele (...) ku budowaniu ciała Chrystusowego” – Efezj. 4:11-12. W tych wybranych członkach Jego „ciała”, Kościoła, są reprezentowane cechy „Głowy”. Zatem, tak jak przez swoje Słowo, nasz Pan Jezus sądzi, poprawia, prowadzi swój Kościół przez cały Wiek Ewangelii. Przyjmijmy Jego własną wypowiedź na temat pracy sądownictwa swego Ciała, zapisaną w listach do siedmiu okresów rozwoju Kościoła, zanotowanych w księdze Objawienia 2 i 3, gdzie czytamy:

Nasz Pan zwierzchnikiem Kościoła

„Pamiętajże tedy, skądś wypadł, a pokutuj; a jeśli nie chcesz, *przyjdę* przeciwko tobie rychło, a poruszę świecznik twój”; „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota”; „Ale mam nieco przeciwko tobie (...) Pokutujże: a jeśli nie będziesz, *przyjdę* przeciwko tobie w rychle i będę walczył z nimi mieczem ust moich”; „Temu, co zwycięży, dam jeść z onej manny skrytej”; „Ale mam nieco przeciwko tobie, iż niewieście Jezabeli, która się mieni być prorokinią, dopuszczasz uczyć i zwodzić sługi moje (...) *dałem* jej czas, aby pokutowała (...) ja porzucę ją (...) w ucisk wielki (...). A dzieci jej *pobiję* na śmierć; i poznają wszystkie zbory, że *ja jest ten*, który się badam nerek i serc; *i dam każdemu z was* według uczynków waszych (...). A kto zwycięży i zachowa aż do końca uczynki moje, *dam* mu zwierzchność nad poganami.” „nie znalazłem uczynków twoich zupełnych przed Bogiem (...). Kto zwycięży (...) *nie wymażę* imienia jego z ksiąg żywota”; „To mówi on Święty i Prawdziwy, który ma klucz Dawidowy, który otwiera, a nikt nie zawiera i zawiera, a nikt nie otwiera”; „Otocz *dam* niektórym z bóżnicy szatańskiej (...) *przyjdą* i będą się kłaniali przed nogami twymi, i poznają, że *ja* cię umiłowałem. Żeś zachował słowo cierpliwości mojej, *ja też cię zachowam* od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystkie światy”; „Kto

zwycięży, *uczynię* go filarem w kościele Boga mego”; „A tak, ponieważ jesteś letni, a ani zimny ani gorący, *wyrzucę cię* z ust moich”; „Radzę ci, abyś kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abyś był bogaty (...) *Ja* którychkolwiek *miłuję, stroszę i karzę. Bądź tedy gorliwym, a pokutuj*” (Obj. r. 2 i 3, fragmenty).

Mamy tutaj słowa samego Pana pokazujące, że teraz kieruje On i koryguje swój Kościół. Kulminacją tej próby (*krina*) będzie nadejście czasu ostatecznej decyzji (*krisis*) – nagród i kar.

Podkreślamy, że należy *zharmonizować* te różnorodne wypowiedzi – niektóre z nich odnoszą się do Ojca Niebieskiego jako „Sędziego wszystkiego” i naprawiającego Kościół, podczas gdy inne mówią, że Ojciec *nikogo* nie sądzi, ale cały sąd przekazał Synowi. Nie są to wypowiedzi trudne do pogodzenia: same wersety podkreślają, że *obie* są prawdziwe, oraz zaznaczając, że Syn jest reprezentantem i zaszczytnym przedstawicielem Ojca w dziele sądu (*krino*) lub okresowych próbach tego Wiek. Będzie On również Jego przedstawicielem w wydawaniu (*krisis*) wyroków – nagród i boleści – przy końcu tego Wiek. Ze swoim uwielbionym Kościołem Jezus będzie sprawował podobny sąd (*krino* i *krisis*) nad światem w Wiek Tysiąclecia – w dniu sądu nad światem (Dzieje Ap. 17:31).

Jak dotąd mogło to być dla nas dziwne lub wyjątkowe, jest to jednak generalna zasada Pisma Świętego w kwestiach odnoszących się do Ojca i Syna. Na przykład, jeśli chodzi o stworzenie, Ojciec Niebieski jest zawsze nazywany Stwórcą, a jednak jesteśmy zapewniani, że Jednorodzony był zarówno początkiem, jak i końcem bezpośredniego, osobistego Ojcowskiego stworzenia. Wiemy także, że „Wszystkie rzeczy przez niego (Jednorodzonego) się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało” – Jan 1:3. Ta kwestia jest wyjaśniona przez Apostoła: „Boga Ojca, z którego wszystko, a my w nim; i jednego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko” – 1 Kor. 8:6; Kol. 1:15-17.

Weźmy kolejny przykład. W Psalmie 23, o podobnym wydzwieku, czytamy: „Pan jest pasterzem moim, na niczym mi nie zejdzie” itd. Ale czy nie zdajemy sobie sprawy, że wielki Syn Wielkiego Pasterza jest również naszym Pasterzem? Apostoł Piotr mówi o Pasterzu-Synu jako o „pasterzu i biskupie dusz waszych” (1 Piotra 2:25; Hebr. 13:20). Sam Pan mówi: „Jam jest on dobry pasterz” – Jan 10:11. Ale to nie wszystko: nasze słowo „pastor” oznacza „pasterz”, jak również grecki wyraz oddawany w naszych przekładach jako „biskup”. Apostoł mówi, że Bóg, Wielki Pasterz „ustanowił” ich w Kościele. Pisze również, że Dobry Pasterz, Jezus, dał te *dary* dla swego Kościoła. Czy istnieje konflikt pomiędzy tymi stwierdzeniami? W żadnym wypadku. Oba są prawdziwe i zgodne, jeśli są rozpatrywane z prawidłowego punktu widzenia. Głową pasterzy zborowych jest Chrystus, Dobry Pasterz; Głową

Dobrego Pasterza jest Wielki Pasterz, a stado jest jedno. Kluczem jest jedność celu i sprawowanego dzieła Ojca i Syna – „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”. To stwierdzenie może być właściwie zrozumiane jedynie w zgodzie z modlitwą naszego Pana – stawanie się jednym Ojca i Syna (Jan 17:21-23).

Pytanie. Zaznacza Brat apostołski nakaz, że my powinniśmy sądzić, *krino*. Ale czy nasz Pan nie używa tego samego słowa w Ew. Mat. 7:1, mówiąc „Nie sądzicie (*krino*), abyście nie byli sądzeni (*krino*); Albowiem jakim sądem (*krima*, wyrok) sądzicie (*krino*), takim sądzeni (*krino*) będziecie”? W jaki sposób możemy pogodzić te nakazy Pana i Apostoła?

Odpowiedź. Te dwa nakazy zgadzają się ze sobą. Apostoł mówi o obowiązku Kościoła *jako Kościoła*, by sądzić swoich członków w kwestiach moralnych. W powyższych stwierdzeniach Pan dezaprobuje krytycyzm, oskarżycielstwo i *indywidualne* osądzanie drugich.

W innym miejscu Apostoł również dezaprobuje *indywidualne* osądzanie, oskarżanie, obmawianie itd., mówiąc: „Ale ty przecznie potępiasz (*krino*) brata twego? (...) A tak już nie sądzmy (*krino*) jedni drugich; ale raczej to rozsądzajcie (*krino*), abyście nie kładli obrażenia ani dawali zgorszenia bratu” – Rzym. 14:10,13.

Wskazówki dla Ciała Chrystusowego

Nasz Pan nie tylko akceptował osądzanie ze strony Kościoła, ale dał wyraźne wskazówki dla wszystkich jego członków, zwracając uwagę na to, jak uniknąć *osądzania* siebie nawzajem i jak poddawać się sądowi Kościoła jako Ciału Chrystusowemu.

(1) Powinni unikać rozsądzania o winie lub umyślnym czynieniu zła przez brata lub siostrę. Ponadto powinni usiłować zbadać sprawę prywatnie, by ktoś mógł zobaczyć swój błąd.

(2) Jeśli to okaże się nieskuteczne, ten, który czuje się poszkodowany (jednak wciąż nie osądzając swego

brata jako umyślnie grzeszącego), powinien przywołać dwóch lub trzech braci, by wysłuchali obu stron sporu (tak jak sugeruje Apostoł, przywołani bracia powinni być „mądrzy” – 1 Kor. 6:5 – uznani przez oskarżającego, jak i oskarżanego, by usłuchali i podporządkowali się do ich osądu).

(3) Jeśli bracia wezwani jako sędziowie, wybrani jako „mądrzy” bracia, wydają wyrok przeciwko oskarżycielowi, to powinno rozstrzygać sprawę, oskarżyciel powinien zauważyć swój błąd. Jeśli tego nie uczyni, oznacza to, że nie chciał *ustalić* prawdy, ale że osądzał brata według osobistych urazów, przed czym Pan i Apostoł nas ostrzegają. Jeśli oskarżyciel nie jest w stanie zobaczyć sprawy w całości, w takim samym świetle jak jego „bracia”, powinien on mimo wszystko pogodzić się z ich decyzją, zaufać i modlić się do Pana, by prowadził go do jaśniejszego widzenia spraw. Jednak jeśli bracia wezwani na sędziów zgodzą się z oskarżycielem, oskarżony oczywiście powinien ustąpić – zwłaszcza jeśli sam uznał sędziów za „mądrych”. Naruszytel sądu „mądrych” braci (jeśli sprawa była uznana za wystarczająco poważną) powinien zostać oskarżony, a sprawa powinna zostać postawiona przed zborem, którego decyzja jest ostateczna, a jej zlekceważenie prowadzi do wyłączenia ze społeczności (Mat. 18:15-35).

Rozpatrzyliśmy to pytanie szczegółowo, ponieważ obawialiśmy się, by coś z wyżej opisywanego zagadnienia nie zostało uznane za aprobowanie przez nas *osobistego* osądu. Jednakże Pan uznaje swój Kościół, obiecuje przez niego działać i wydawać *swój* sąd dla tych, którzy go szukają, obiecując w łączności z nami, że gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię jego, *tam jest w pośrodku ich*. Dużą trudnością wielu jest ich *brak wiary*; nie wierzą oni Pańskiemu Słowu ani nie ufają Jego opatrności, ale chcą brać sprawy w swoje ręce. Głównie to jest problemem u osób, które tkwią w błędzie. □

Watch Tower 1899-38, R-2430

Weselcie się w Panu i radujcie się sprawiedliwi! Śpiewajcie radośnie wszyscy prawego serca! Psalm 32:11

Mamy nadzieję, że po przeczytaniu powyższych wersetów wszyscy będą jeszcze bardziej doceniali błogosławione zalecenie odnośnie radowania się w Panu. To radowanie się w Panu jest zupełnie inne od radowania się błahostkami tego świata. Każdy, kto uczuciowo związał się z ziemią, będzie ustawicznie przechodził doświadczenia przeszkadzające mu w radowaniu się. Ale ten, kto swoje uczucia związał z rzeczami niebiańskimi, z Panem Bogiem oraz z Jego chwalebnyymi obietnicami, może naprawdę radować się w pełni. Bóg bowiem się nie zmienia i „nie może zawieść żadna z Jego dobrych obietnic”. Dlatego wszyscy, którzy są szczerymi w swych nadziejach, intencjach i staraniach, niech wysławiają Pana Boga, radośnie Mu śpiewając. Niech czynią to nie tylko z tego powodu, że ich cielesne, mimowolne niedoskonałości są zakryte, ale również i dlatego, że zbliża się czas sprawiedliwych rządów w Królestwie tysiącletnim. Pod tymi rządami, po związaniu wielkiego przeciwnika – Szatana, cały rodzaj ludzki będzie błogosławiony. R 4273:4

„Pieśni wieczorne”, 8 lutego

Wonność Chrystusa dla Boga

■ JÓZEF SYGNOWSKI

ZAGROŻENIA DUCHOWEGO ŻYCIA

„...wonność żywota ku żywotowi, wonność śmierci ku śmierci...” – 2 Kor. 2:16

Święty apostoł Paweł składa Bogu dziękczynienie za błogosławieństwo głoszenia Ewangelii i mówi: „Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej ziemi; Zaiste, myśmy wonnością Chrystusową dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni i tych, którzy są potępieni; Dla jednych jest to woń śmierci ku śmierci, dla drugich woń życia ku życiu. A do tego któż jest zdalny?” – 2 Kor. 2:14-16 (BW). Oświadczenie to jest solenną przestrogą natchnionego Apostoła przed niebezpieczeństwem wtórej śmierci. Głoszenie Ewangelii Królestwa może jednym wychodzić na korzyść – „ku żywotowi”, natomiast innym, „którzy fałszują Słowo Boże”, wychodzi na szkodę – „ku śmierci”. Wielka odpowiedzialność spoczywa na głosicielach Ewangelii Chrystusowej, jak i na jej słuchaczach.

Prawda Ewangelii jest prawdą pochodzącą od samego Boga, a więc odpowiedzialność głoszenia jej, jak również i jej słuchania jest bardzo wielka. Słowa Apostoła wskazują, że wielu w jego czasach, podobnie jak i w naszych, nie zdawało sobie sprawy z tej odpowiedzialności i dla swoich celów przekręcali Słowo Boże. „Bo nie jesteśmy jako wiele ich, którzy fałszują słowo Boże...” – 2 Kor. 2:17 (BG).

Apostoł Paweł żył w rzeczywistości tego świata, ale nie był z tego świata: „A to że teraz w ciele żyję, w wierze Syna Bożego żyję, który mię umiłował i wydał samego siebie za mię” – Gal. 2:20 (BG). Znaczy to, że przez wiarę został uznany za Nowe Stworzenie. Żył w stanie Świątyni Świętej, żywiąc się chlebami pokładnymi oraz korzystając ze światła złotego świecznika. W ten sposób zdobywał znajomość i siłę, mógł ofiarować przyjemne kadzidło Bogu przez Jezusa Chrystusa. Ofiara św. Pawła była przyjemną wonnością przez zasługi Jezusa Chrystusa. W ten sposób postępują wszyscy naśladowcy Chrystusa, toteż przez ofiarowanie się Bogu na służbę stają się „wonnością ku żywotowi”. Ofiara św. Pawła, jak również i nasza jest bardzo przyjemna – nie ze względu na naszą własną wartość, ale dlatego, że jest częścią zasługi Chrystusa. Ci, którzy głoszą Ewangelię Chrystusową, nie mogą pozwolić sobie na:

- ◆ lekkomyślne wypaczanie czystych i świętych nauk Słowa Bożego
- ◆ filozoficzne budowanie ludzkich teorii i obyczajów
- ◆ lekceważenie Bożych obietnic
- ◆ zaciemnianie warunków zbawienia i chwalenia Boga
- ◆ zaniżanie ideału chrześcijanina.

Prawdziwy chrześcijanin i naśladowca Pana nie będzie tego czynił, ale odstępujący od Pana, Prawdy i od drogi poświęcenia są zwykle bardzo aktywni w tym zakresie – zwodzą drugich, będąc już sami zwiedzeni. Aby być wiernym przedstawicielem Chrystusa i ambasadorem Bożym na ziemi, aby głosić o Królestwie Bożym w odpowiednim czasie i miejscu, musimy posiadać wiele pokory i prostoty serca. Święty apostoł wykazuje, że taka służba jest Bogu przyjemna jako wonność, bez względu na to, jaki wywrze wpływ na tych, którym głosimy. Mogą przyjąć, ale mogą też odrzucić poselstwo Bożej łaski. Bóg od nas wymaga przywiązania do Jego sprawy i taką postawę serca oceniał jako „przyjemną woń”. Ci, którzy głoszą Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, są „wonnością ku żywotowi”, ale także i słuchaczom tejże Ewangelii poselstwo Prawdy ma okazać się „wonnością żywota ku żywotowi” albo okaże się „wonnością śmierci ku śmierci”. Tak więc odpowiedzialność każdego głosiciela, jak i słuchacza jest poważna. Pośredniej drogi nie ma, albo się Ewangelię przyjmuje albo odrzuca.

„Wonność żywota ku żywotowi”

„Lecz do tego, kto jest sposobny?” – zapytuje Apostoł. „Wiadomo przecież, że jesteście listem Chrystusowym sporządzonym przez nasze usługiwanie, napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, lecz na tablicach serc ludzkich” – 2 Kor. 3:3 (BW). Znaczy to, że trzeba być spłodzonym z ducha świętego, jest to pewna moc przemiany z ludzkiej do duchowej natury. W figurach przybytku przemiana ta była pięknie pokazana w przejściu arcykapłana z dziedzińca do świątyni. W naszym przypadku dziedzińiec przedstawia usprawiedliwienie naszego ziemskiego człowieczeństwa. Dotyczy to wszystkich tych, którzy zbliżają się do Boga, lecz nie uczynili jeszcze zupełnego poświęcenia się na Jego służbę. Gdy krok poświęcenia jest podejmowany w kierunku naszego ofiarowania się, Jezus jako nasz Wielki Arcykapłan przypisuje nam swoje zasługi na pokrycie naszych cielesnych słabości i przedstawia nas Ojcu. Chrystus wstąpił do nieba, „aby się wstawiać teraz za nami przed obliczem Boga” – Hebr. 9:24 (BW). Nasze poświęcenie jest w taki sposób uczynione przyjemnym i od tej chwili Bóg uznaje nas za umarłych według ciała, ale żywych według ducha – za spłodzonych i pomazanych duchem świętym.

Wiadomo, że przez wiarę otrzymaliśmy pierwszy impuls ku wonności życia. W ten sposób przeszliśmy ze śmierci do żywota i nadal musimy przyswajać sobie duchowy pokarm. *„Sprawiedliwy z wiary żyć będzie”* – Hebr. 10:38. Musimy postępować w wierze, pozwalając się prowadzić duchowi świętemu. Życie w wierze jest sprawą osobistą tak z punktu widzenia serca, jak i rozumu. To daleko więcej jak przyjęcie doktryn, które uważamy za podstawowe i prawdziwe nauki, to przyswajanie sobie tego wszystkiego, co uznaliśmy za Prawdę, tak, by jej zasady stały się naszymi zasadami w codziennym życiu. *„Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi”* – Rzym. 8:14 (BW).

Wszyscy spłodzeni z ducha znajdują się w stanie świątynicy pod względem ich społeczności z Bogiem. To znaczy, że są dziećmi i dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa: *„A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli”* – Rzym. 8:17 (BW). Od tego czasu doznają oni oświecenia Prawdą, co było przedstawione w świetle złotego świecznika. Spożywają duchowy pokarm przedstawiony w chlebach pokładnych i mają przywilej wielbienia Boga w modlitwach, co pokazane było w dymie ze spalanego na złotym ołtarzu kadzidła.

„Wonność żywota” to bogactwo życia w szczęśliwości. Dobre serce i umysł spokojny są źródłem rzeczywistego szczęścia w obecnym poświęconym Bogu życiu. To jest kapitał, który rzutuje na nasze przyszłe życie. Apostoł Paweł oświadcza, że *„pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprzestawaniem na małym”* – 1 Tym. 6:6 (BW). Być pobożnym znaczy żyć po Bożemu, według Boskich zasad, aby to obecne nasze życie było wonnością dla Boga. Będąc Nowymi Stworzeniami w Chrystusie, mamy nowe zamiary, nowe dążenia i nadzieje. Ten nowy umysł pragnie czynić wolę Bożą, i sprawiać aby Jego wola wykonywała się w nas. W czasie „wonności żywota” rozwijamy coraz więcej umysł Chrystusowy i podobieństwo Jego charakteru. Zwyciężamy stara naturę i jej skłonności. Codziennie musimy przynosić owoce ducha świętego: pokorę, dobroć, cierpliwość, wytrwałość, miłość, łaskę itp., aby wziąć żywot z „najwyższej półki”. Nie możemy być wonnością ku żywotowi, jeśli nie mamy wiary i zaufania do Boga, jeśli nie ufamy w Jego dobroci, mocy, mądrości i miłości. Wiara to uczucie, które trzeba pielęgnować i rozwijać. Częścią naszego codziennego życia powinno być pielęgnowanie zaufania do Pana i zastanawianie się nad doświadczeniami naszego życia oraz nad tym, czy nasza wiara jest przyjemną wonią.

Gdy Pan Jezus odchodził od swoich uczniów, nauczał ich, że będzie potrzebna im wiedza o Bożym Planie. *„Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przy-*

pomni wam wszystko, co wam powiedziałem” – Jan 14:26 (BW). Znaczy to, że wiedza i zrozumienie Boskiego Planu muszą być bardzo cenione w Kościele i uważane za dowód postępu i wzrostu duchowego. Nikt nie może być przyjemny przed obliczem Bożym, jeżeli nie będzie wzrastać w Panu i w sile mocy Jego – wzrastać w łasce jako „wonność życia ku żywotowi”. Dowodem znajomości Planu Bożego jest posiadanie łaski Bożej w duchu świętym. Innym bardzo ważnym dowodem jest to, gdy z radością *„zawsze umartwienie Pana Jezusowe na ciele nosimy, aby i żywot Jezusowy na ciele naszym był objawiony”* – 2 Kor. 4:10 (BG). Wonną ofiarą w oczach Bożych jest to, gdy dla sprawy Prawdy znosimy największy wstyd, hańbę, ucisk i prześladowanie w obecnym życiu. Są to doświadczenia podobne do tych, jakie przechodził nasz Pan. Dlatego możemy być pewni otrzymania przyszłej nagrody proporcjonalnej do naszej wierności i „wonności żywota ku żywotowi”.

Zagrożenia „wonności żywota ku żywotowi”

Prorok Boży Izajasz daje wspaniałą obietnicę dla ludu Bożego, pouczając nas, co należy zrobić, gdy dojdziemy do punktu kryzysowego w naszym życiu. *„A gdy będziecie chcieli iść w prawo albo w lewo, twoje uszy usłyszą słowo odzywające się do ciebie z tyłu: To jest droga, którą macie chodzić!”* – Izaj. 30:21 (BW). Powinniśmy się zatrzymać, nasłuchiwać głosu Słowa Bożego i rozważyć jego nakazy i zasady dotyczące przedmiotu, który powoduje trudności. Bardzo ważne jest, by utrzymać się na drodze życia – tać jest wola Boża. Takie rozpoznanie zrobił św. apostoł Piotr, gdy Pan Jezus spytał uczniów: *„Czy i wy chcecie odejść?”* *„Odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”* – Jan 6:68 (BW). Apostołowie wybrali drogę życia i poszli za głosem Jezusa.

Nasz Pan w przypowieści o dobrym pasterzu (Jan 10:1-6) mówi, że życie nasze zależy od tego, jakiemu przewodnikowi pozwalamy się prowadzić: spokojnie, szczęśliwie w łasce i błogosławieństwie Bożym albo też swe życie prowadzimy hałaśliwie, spustoszone przez burzę tego świata, pozwalamy się okraść przez złodziei i zbójców.

Pan Jezus podał cztery warunki dla swoich owiec: **1.** *„Owce słuchają jego głosu”* (w. 3) – Czy wiemy kiedy mówi Jezus jako „dobry pasterz”, a kiedy ktoś, kto mówi innym głosem, chce się pod Niego podszyć? Gdy sięgniemy okiem wstecz w nasze życie, zauważamy, jak wielu naszych współbraci poszło za innym głosem obcych pasterzy i nie znaleźli czystej wody ani zielonych łąk. Ich życie jest rozchwiane, niepewne i rozdarte. Owce słuchające głosu dobrego pasterza są prowadzone przez wszelkie burze, znoje i trudy codziennego życia. Pamiętam słowa proroka: *„Ja sam*

będę pasł moje owce i Ja sam ułożę je na ich legowisku – mówi Wszchemocny Pan. Będę szukał zaginionych, rozproszone sprowadzę z powrotem, zranione opatrzę, chore wzmocnię, tłustych i mocnych będę strzegł, i będę pasł sprawiedliwie” – Ezech. 34:15-16 (BW).

2. „*Owce zaś idą za nim*” (w. 4) – Idziemy za Jezusem nie tam gdzie chcemy! Dlaczego? Bo wiemy, że bez przewodnika stracimy życie, zginiemy duchowo, stracimy ducha Bożego, a zatem stracimy też wielkie błogosławieństwo – nikt nas nie obroni. Pasterz to nasz ratunek. Dlatego trzymajmy się Go i nie idźmy tam, gdzie chce iść nasza stara natura, bo przed nią świat stoi otworem. Ledwie wyjdziemy z nabożeństwa, a zły pasterz, przeciwnik, pokazuje nam tysiące różnych pokus i reklam, piękne i zmysłowe filmy, strony internetowe. Wtedy uspokajamy swoje sumienie, że mieliśmy przecież trochę czasu dla Jezusa, więc teraz mogę poświęcić trochę czasu na przyjemności. „*Nie tak ma być, bracia moi*” – mówi św. Jakub (Jak. 3:10 BG). Owce Jezusa Chrystusa idą zawsze za Pasterzem – w dzień świąteczny i w roboczy też.

3. „*Nie znają głosu obcych*” (w. 5) – Wielu z nas twierdzi, że nie możemy być zamknięci w swojej społeczności, że miłość pozwala nam słuchać innych głosów, że przecież nie można żyć tak wyodrębnionym i odseparowanym od innych społeczności, które też będą słuchać naszego głosu i będziemy mieć przywilej głoszenia Ewangelii. Zawieramy przyjaźń, wspólne towarzystwo, narzeczeństwo, małżeństwo z nadzieją, że przekonamy do głosu Chrystusa. Nie ma nic bardziej mylnego jak takie twierdzenie – to błąd! Kościół musi się strzec, by życie jego było czyste, uświęcone i oddzielone od złego. Oblubienica ma być „*wonnością życia ku żywotowi*”. Jest wielu ludzi, którym jeden głos to za mało i ciągle szukają, ciągle doświadczają czegoś nowego – czy jest to dobre? Pan Jezus odpowiada, że „*nie znają głosu obcych*” i dobrze im z tym, a nawet powinni uciekać:

4. „*Lecz uciekną od niego*” (w. 5) – Jest bardzo dużo głosów „*obcych*” wzywających człowieka do ubiegania się o przyjemności, bogactwa i mądrość tego świata. Dla ludzi młodych i niedoświadczonych rzeczy te mają wielki powab. Jednak doświadczenie nauczyło nas, że te głosy zagrażają naszemu duchowemu życiu, prowadzą do ruiny. Chodzenie według własnych pożądlności jest niebezpieczne, oznacza uciekanie od Dobrego Pasterza. Gdy przyzwyczajamy się do głosu obcego pasterza, odchodzimy za nim na poniewierkę i zgubę. Może nam się wydawać, że jest to też dobry głos, nasycony miłością, dobrocią i miłosierdziem wobec ludzi – a to może okazać się mylne.

„Głos Dobrego Pasterza jest połączeniem różnorodnych dźwięków w sposób, jaki nie może zostać powtórzony przez żaden inny głos. Jego głos brzmi akordem sprawiedliwości złączonej z dźwiękiem miłości, a całość przepojona jest mądrością i mocą. Żadnych innych te-

orii, planów i koncepcji, ludzkich czy diabelskich, nie cechuje taka harmonia dźwięku jak posłannictwo, jakie Wielki Pasterz zesłał nam przez swego Syna. Poza tym, gdy prawdziwe owce słyszą głos Dobrego Pasterza, zaspokojone zostają ich pragnienia. Nic innego nie mogłoby ich zaspokoić w takim stopniu. Od tej chwili nie grozi im już niebezpieczeństwo pójścia za jakimkolwiek innym dźwiękiem, głosem, teorią czy koncepcją – wszystkim odpowiedzą bowiem: 'Jezus jest mym zadowoleniem, Jezus ma własnością.'” Z.00-230 („Manna”, 9 lipca)

Chcę teraz wspomnieć o zagrożeniu żądzą bogactwa, przed którą ostrzega św. apostoł Paweł. Często wśród naszej społeczności mówi się, że samo bogactwo nie jest złem. Abraham był mężem bardzo bogatym, a jednak był „*przyjacielem Boga*”. Sam Bóg jest bogaty ponad wszystkich i można wymienić wiele innych postaci biblijnych, które posiadały bogactwo. Dlaczego więc apostoł św. Paweł napisał: „*A ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądlności, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zбочyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia*” – 1 Tym. 6:9-10 (BW)? O co tu chodzi? Chodzi o miłość do ziemskich bogactw i o sposób, w jaki one odciągają serca i uczucie od Prawdy, od rzeczy niebieskich, stanowiąc zło i sidło, które mało kto może pokonać i doprowadzić samego siebie do pełnego poddaństwa woli Bożej. Bogactwo prezentuje swój złoty powab i obiecuje różne rzeczy: że będziemy mogli być dzięki niemu bardziej aktywni w czynieniu dobrze dla innych, organizować konwencje, wspomagać potrzebujących – a na to przecież potrzeba pieniędzy. Bogactwo podsuwa nam myśl, że nasza gorliwość jest dobra, lecz trochę za mało widoczna. A Szatan podpowiada, że choćbyśmy mieli opuścić Pana lub zdobywać bogactwo kosztem Prawdy, to będzie to jedynie chwilowe, a po osiągnięciu tego celu będziemy podążać za Panem z podwójną energią i dużo szybciej zbliżymy się do Królestwa Bożego. Niestety! To działanie jest zwodnicze – odwodzi nas od „*wonności życia*”.

Szatan podsuwa nam swoje różne myśli, podpowiada, że możemy być sławni wśród naszej społeczności lub w świecie. Główną pobudką jest tu pycha, wyniosłość i ambicja zdobywania przede wszystkim dla samego siebie. Jest to głos nawołujący do korzystania ze światowych przyjemności, które są płytkie i zawierają w sobie więcej goryczy aniżeli słodyczy. Tego rodzaju skłonności są przeciwne woli Bożej. Są to szatańskie kombinacje i skłonności, wystarczające, aby nasza ofiara została zdjęta z ołtarza, a to oznacza utratę życia.

Gdy odrzucimy powyższe zagrożenia, to Szatan może przypuścić atak na naszą wiarę w Boga i Jezusa Chrystusa i tu często triumfuje, przedstawiając błąd za prawdę. Prawda Boża ma w sobie wielką siłę i daje życie. Błąd ma podobną siłę i w końcu odbierze

nam życie. Nauki podstawowe, nazywane przez nas doktrynami, są naukami uświęcającymi w duchu świętym. Nauki podstawowe to nauki oparte na jasnych i wyraźnych oświadczeniach Słowa Bożego, połączone w całość Planu Bożego. Nauki te nie mogą być przedmiotem powątpiewania, że można rozumieć je tak lub inaczej. Powinny być rozważane według rady apostoelskiej: *„Każdy niech będzie dobrze upewniony w zmyśle swoim”* – Rzym. 14:5 (BG). Słowo Boże zaleca nam „dobre rozbieranie słowa prawdy” (2 Tym. 2:15 BG), jak również „bojowanie o wiarę raz świętym podaną” (Judy w. 3 BG). Błądzenie w wierze może być powodem odrzucenia – jako „*Jannes i Jambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak i ci sprzeciwiają się prawdzie, ludzie rozumu skażonego, odrzuceni z strony wiary*” – 2 Tym. 3:8 (BG). U kresu swego chrześcijańskiego biegu św. ap. Paweł wyznał stan swojej wiary: *„Dobrym bój bojowałem, biegiem wykonałem, wiarę zachowałem”* – 2 Tym. 4:7 (BG). A więc nie tylko upadek moralny jest zagrożeniem życia, ale i błądzenie doktrynalne jest powodem odrzucenia od łaski Bożej.

Wszystkie te sidła mają swe korzenie w samolubstwie, one wszystkie chylą się do samowywyższenia i doprowadzają nas do utraty „wonneści życia ku żywotowi”. Głos dobrego Pasterza wzywa nas do oderwania się od samolubnego, grzesznego stanu i wejścia na wyższy poziom duchowy dający życie. Odpieranie tych sidła wyrabia w nas silny charakter, ugruntowany i utwierdzony na sprawiedliwości i miłości. *„Błogosławiony mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę, weźmie wieniec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy go miłują”* – Jak. 1:12 (BW).

Wniosek jest jeden, że mamy zadbać nie tylko o swoje zbawienie, ale także o innych, gdyż tak nakazuje braterska miłość: *„Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie, oczekując miłosierdzia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ku żywotowi wiecznemu. A nad niektórymi zmiłujcie się, rozsądkiem się rządząc; A drugich przez postrach do zbawienia przywódcie, z ognia ich wyrrywając”* – Judy w. 21-23 (BG). Często nasze umysły są wytracone z równowagi z powodu grzechu Adamowego i naszych osobistych upadków. Nie powinno nas to dziwić, gdy poświęceni Bogu ludzie popadają czasem w większe lub mniejsze zamieszanie pod względem przestrzegania zasad moralnych i doktrynalnych, które są wyłożone w Słowie Bożym. Święty ap. Paweł szczególnie podkreśla miłość, która jest wypełnieniem Bożego Zakonu. Jest ona jednym z najpewniejszych dowodów, że „przeszliśmy ze śmierci do żywota”. Zachowanie „samych siebie w miłości Bożej” pokazuje, że ta miłość może być stracona częściowo lub nawet zupełnie, jeśli i drugich nie potrafimy przyprowadzić do zbawienia. Wszyscy, którzy ofiarowali się Bogu, są Jego dziećmi *„A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa”* – Rzym. 8:17 (BW). Są

też braćmi jako Nowe Stworzenia, wszyscy posiadają prawo ubiegania się o życie „w samym sobie”.

Często jesteśmy nieposłuszni Słowu Bożemu, mamy skłonności do przechodzenia z jednej krańcowości w drugą. Stosujemy pobłażliwość, podchodzimy bardzo liberalnie albo też jesteśmy nadmiernie surowi wobec drugich. Jak więc ich przyprowadzić „przez postrach do posłuszeństwa”? Święty ap. Paweł odpowiada: *„A jeśli kto jest nieposłuszny słowu naszemu przez list pisanemu, tego naznaczone, a nie mieszajcie się z nim, aby się zawstydził; Wszakże nie miejcie go za nieprzyjaciela, ale napominajcie jako brata”* – 2 Tes. 3:14-15 (BG). Napominać kogoś jako brata nie znaczy, aby go oskarżać lub surowo gromić. Byłoby to nieprzystojne, nie stanowiłoby „postrachu”, ale prowadziło ku zatwardziałości serca. Napominanie braterskie jako „postrach” powinno odbywać się w duchu miłości, łagodności, z cierpliwością i w nadziei, aby dopomóc bratu w ujrzeniu swojej wady lub złego zrozumienia. Może niektórzy z takowych zostali tylko usidleni grzechem lub błędną nauką, a nie weszli w to świadomie, dobrowolnie i celowo. Wtedy szybko powrócą do pierwotnego poziomu duchowego.

Są i tacy, których trzeba z „ognia wyrwać”. To znaczy, że trzeba do niektórych mówić bardzo wyraźnie, wykazać ich grzech mocnymi słowami, aby uruchomić ich świadomość. Może to być jedyny sposób na wyrwanie z ognia – niebezpieczeństwa „wonneści śmierci ku śmierci”. *„Niechże wie, że kto by odwrócił grzesznika od błędnej drogi jego, zachowa duszę od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów”* – Jak. 5:20 (BG). Grzesznikiem, o którym mowa, jest brat, który zbłądził i stracił prawo do ubiegania się o życie.

Sąd Nowego Stworzenia

Święty apostoł Piotr w pierwszym liście pisał: *„Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakież koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej?”* – 1 Piotra 4:17 (BW). Dom Boży to Kościół Boga żywego – Nowe Stworzenie będące „z tej strony zasłony”, czyli wszyscy, którzy zostali usprawiedliwieni ku żywotowi i zawarli z Bogiem przymierze ofiary. Dotyczy to wszystkich, którzy poświęcili się chrztem w śmierć Chrystusa i na podstawie Jego zasług otrzymali zadatek życia, stając się potencjalnymi kandydatami na członków Kościoła, jeżeli zachowają wierność aż do śmierci. Każdy z ofiarowanych staje indywidualnie na próbie przydatności do Kościoła.

Czym jest sąd dla człowieka? Z powyższych słów św. Piotra wynika, że jest on błogosławieństwem dla ludzi – można otrzymać wyrok na życie lub na śmierć. Sąd jest próbą dla człowieka, który na podstawie posłuszeństwa nabył prawa do życia.

dokończenie na stronie 33

Miłość – cnota Bożej życzliwości

■ JAN KOPAK

„W TYM OBJAWIŁA SIĘ MIŁOŚĆ BOGA...”

„Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością” – 1 Jana 4:8.

Miłość jest najgłówniejszą cechą osobowości naszego pełnego łaski i prawdy dobrego Boga i Ojca. Zawiera ona pełnię cnót, wyższych uczuć, jak miłosierdzie, łaska i dobroć, względem całego stworzenia. Cnota miłości Boga wynika z Jego wielkości i wspaniałości, który, aczkolwiek jest Wszechmocny i Wzniosły, to w swoim postępowaniu względem niższego stworzenia jest szczególnie życzliwy. „*Bo tak mówi Ten, który jest Wysoki i Wyniosły, który króluje wiecznie, a którego imię jest Święty: Króluję na wysokim i świętym miejscu, lecz jestem też z tym, który jest skruszony i pokorny duchem, aby ożywić ducha pokornych i pokrzepić serca skruszonych*” – Izaj. 57:15. Poznanie Boga w pełnym zrozumieniu Jego wielkości i piękności Jego cnót pozwala odczuwać bezpieczeństwo i pewność naszej przyszłości. Bóg jest miłością w pełnym tego słowa znaczeniu, zatem taka miłość może być rozumiana w miarę poznawania Istoty samego Boga.

Całe Pismo Święte najbardziej uwydatnia przymiot miłości, jak też postępowanie Boga z Jego stworzeniem jest oceniane z punktu widzenia tej pięknej cnoty, jaką jest miłość. Z tego względu przymiot ten jest najważniejszy, gdyż jest wypełnieniem Bożego prawa. „*Miłość bliźniemu złego nie wyrządza; wypełnieniem więc zakonu jest miłość*” – Rzym. 13:10. Wszystkie cnoty Boskiego charakteru są piękne i ważne, zatem dlaczego miłość zajmuje naczelne miejsce? Otóż dlatego, że żaden przymiot charakteru jak miłość nie jest tak pięknym i zacnym, aby wytwarzał prawdziwe szczęście i radość i przynosił tak obfite błogosławieństwa wszystkim, nad którymi jego działalność się rozciąga. Jest ona prawdziwą treścią Boskiego charakteru – „*Bóg jest miłością*”. Ten przymiot szczególnie reprezentuje Jego osobowość. Bóg jest wszechsprawiedliwy i wszechmocny, jednak w całym działaniu używa swej wielkiej sprawiedliwości i potęgi na tyle, na ile miłość dyktuje i zatwierdza. Miłość jest główną sprężyną Jego czynów we wszystkich działaniach, zarówno w przeszłości, tak też będzie w całe wiecznej przyszłości.

Bóg, stwarzając wszelkie istoty, począwszy od najwyższych rangą istot duchowych, a skończywszy na człowieku, obdarzył wszystkie tą piękną cnotą – miłością. Jest to zespół wyższych uczuć, który w człowieku mieści się w centralnym punkcie jego mózgu. Niższe stworzenia, jak zwierzęta i owady, obdarzone zostały instynktem, który spełnia bardzo ważną rolę, dzięki

której następuje proces zachowania gatunku. Cecha macierzyństwa i opieki nad potomstwem jest śladem Bożej miłości w całym stworzeniu. Nawet w świecie roślin Bóg pokazuje uczucie opieki i troskliwości. Pan Jezus mówi: „*Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosna...*” – Mat. 6:28-30. Bóg zawarł w najdrobniejszym szczególe swoją wielkość i cechę swojej osobowości.

Grzech przez swoje działanie destrukcyjne spowodował zatarcie w znacznym stopniu w Bożym stworzeniu tej pięknej cechy wyższych uczuć. Człowiek przeważnie kieruje się zwierzęcym instynktem, a cnota miłości i współczucia została zastąpiona przez nienawiść i egoizm. Obecnie pojęcie miłości odnosi się głównie do odruchów zmysłowych, często bardzo zwulgaryzowanych. Nawet w świecie istot zwierzęcych wykształtowała się populacja mięsożerców, która żyje tylko kosztem słabszych, zabijanych dla własnego wyżywienia, jak też wyżywienia swego potomstwa. Nie takie było zamierzenie Boże i takie też nie będzie w przyszłości. Zasada Bożej miłości będzie podstawową zasadą istnienia i współżycia w całym Jego Królestwie. Docelowym zamiarem planu Bożego jest usunięcie wszelkich przejawów zła i niegodziwości, walki i nienawiści oraz doprowadzenie wszystkiego do jedności i harmonii współistnienia pod zarządem sprawiedliwego i pełnego miłosierdzia Króla Wszechświata. „*Nie będą źle postępować ani zgubnie działać na całej świętej górze – mówi Pan*” – Izaj. 65:25.

Po zgrzeszeniu pierwszej pary ludzi stworzonych na podobieństwo Boże, zgodnie z zasadą sprawiedliwości zapadł wyrok, to jednak miłość Boża nie przestała działać. Wyrazem tej miłości była zapowiedź, że nasienie niewiasty potrze głowę wężowi – Szatanowi i ostatecznie zło zostanie usunięte. Utrzymywanie kontaktu Boga z mężami wiary, którzy chodzili z Nim, wzywali Jego Imienia, otrzymywali zapewnienie, że są miłymi przed Jego obliczem. Enoch był mężem sprawiedliwym, a również prorokiem Bożym, który prorokował o tej nadziei, że przyjdzie Pan ze swoimi świętymi i dokona sądu nad wszystkimi, którzy wprowadzali zło i bezprawie (Judy 14-15). Nawet dokonanie tak wielkiej zagłady w wodach potopu było przejawem miłości Bożej względem rodzaju ludzkiego. Tym sposobem Bóg przerwał dalszy postęp degradacji, by zamiar Jego planu względem ludzkości był realizowany zgodnie z Jego wielką mądrością i miłością. Cała myśl Boża względem człowieka, we wszystkich działaniach, zawiera wiel-

ką troskę o dobro i całą przyszłość Jego wspaniałego stworzenia. „I spojrział Bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre” – 1 Mojż. 1:31.

Po potopie Bóg nadal utrzymywał kontakt z wybranymi jednostkami, aby przekazywać wiedzę o swoich zamiarach względem ludzi. W tym celu powołał Abrahama, a następnie Izaaka i Jakuba, aby za ich pośrednictwem objawić swoje Święte Imię, pełne mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Nadzieję błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi dał Bóg przez ustanowienie przymierza z Abrahamem i złożenie przysięgi. „Wszak z Abrahama na pewno wywodzić się będzie wielki i potężny naród, i przez niego będą błogosławione wszystkie narody ziemi” – 1 Mojż. 18:18. Po upływie kilku wieków Bóg na podstawie danej obietnicy powołał naród wybrany, przez który zademonstrował swoją wielkość. W tym celu dał im swoje prawa i otoczył ich opieką oraz błogosławieństwami. Od nich żądał jedynie, by doceniali Jego wielką miłość i dobroć oraz by odwdzięczali się bezwzględnym zaufaniem i wiernością względem swojego Pana. Bóg dał im przykazania, z których pierwsze i najważniejsze według oceny Pana Jezusa to: „*Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej*” – Mar. 12:30. Jest to najwyższy stopień miłości, która się należy Bogu jako temu, który sam jest źródłem miłości i swoją miłością otacza wszystko, co istnieje. Dlatego Bóg zastrzegł, aby Jego stworzenie oddawało bez reszty cześć i miłość tylko Jemu. „*Nie będziesz miał bogów innych obok mnie*”, nie będziesz czynił żadnych obrazów, posągów, podobizn, by im oddawać pokłon i cześć, która się należy tylko i wyłącznie Jemu.

Naród wybrany, obdarowany wielce przez Boga łaskami, prowadzony wśród cudów i znaków, okazał się bardzo oporny i krnąbrny. W postępowaniu z Bogiem, często okazywał się nielojalny, przekraczał zobowiązania, które przy górze Horeb przysięgał pełnić. Naród ten błądził sercem, gdyż nie mógł pojąć myśli Bożych i Jego wspaniałego charakteru. „*Dlatego miałem wstręt do tego pokolenia i powiedziałem: Zawsze ich zwodzi serce; nie poznali też oni dróg moich, tak iż przysięgłem w gniewie moim: Nie wejdą do odpocznienia mego*” – Hebr. 3:10-11. Mojżesz, wybrany wódz narodu izraelskiego, rozumiał wielkość i świętość Boga. Gdy naród obrażał Boga swoim nieposłuszeństwem, wstał się za nim, prosił o darowanie winy i okazanie przed okolicznymi narodami swojej Boskiej wielkości. Gdy krótko po wyprowadzeniu tego narodu z ciężkiej niewoli egipskiej mozną ręką uczynili złotego cielca, Mojżesz, wracając z góry Synaj, w przypływie gniewu stłukł tablice z przykazaniami. Dlatego, gdy po raz drugi był na górze, wołał do Boga: „*Panie, Panie, Boże miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący łaskę dla tysięcy, odpuszczający winę, występki i grzech, nie pozostawiający w żadnym razie bez kary, lecz nawiedzający winę ojców na synach*

i wnukach do trzeciego i czwartego pokolenia!” – 2 Mojż. 34:6-7. Bóg karał ten naród różnymi plagami i podawał ich w niewolę wrogich narodów. Posyłał proroków, by wykazywali im, że kary te wynikają z ich grzesznego postępowania względem Boga, który mimo ich grzechów okazuje im miłość i łaskę ze względu na obietnice dane ich praojcom. „*Tylko o was zatroszczyłem się spośród wszystkich pokoleń ziemi, dlatego będę was karał za wszystkie winy*” – Amos 3:2. Karania te są nadal wyrazem wielkiej Bożej miłości, aby odwrócić ten naród od bałwochwalstwa i dać im te błogosławieństwa, które im się należą, gdyż „*nieodwołalne są dary i powołanie Boże*” – Rzym. 11:29.

Bardzo trudno jest zrozumieć, że kary i doświadczenia zsyłane przez Boga mogą być oznaką Jego miłości i opieki. Jest ogólnie przyjęty pogląd, że oznaką łaski Bożej jest pokój, dobrobyt i beztrudne życie, co oczywiście jest prawdą. Bóg obdarowuje swoje dzieci wszystkim, czego potrzebują w codziennym życiu. Jednak Ojciec udziela też lekcji potrzebnej do życia nie tylko teraźniejszego, lecz również przyszłego. Dziecko przygotowywane do życia nie rozumie, dlaczego rodzice obarczają go obowiązkami, zmuszają do nauki, wymagają posłuszeństwa. Często dziecko odbiera te wymagania jako niesprawiedliwe i ograniczające jego prawa i potrzeby. Jedynie wzrost dojrzałości i rozumu dziecka pozwala mu przyjąć, że to pozornie niemiłosierne postępowanie rodziców jest wyrazem ich miłości i głębokiej troski o nie. Salomon mówi: „*Synu mój, nie pogardzaj pouczeniem Pana i nie oburzaj się na jego ostrzeżenie! Kogo bowiem Pan miłuje tego smaga, jak ojciec swojego ukochanego syna*” – Przyp. 3:11-12.

W procesie wychowania otaczanie dzieci nadmierną troską, nadopiekuńczością nie zawsze jest oznaką miłości. Jest to dobre w wypadku wczesnego okresu życia dziecka, gdy taka opieka jest konieczna. Często rodzice stosują ten rodzaj opieki w dalszym okresie rozwoju dziecka, nie przyuczając go do obowiązków i dyscypliny. W ten sposób rodzice, pod wpływem złe pojętej miłości, wyrządzają krzywdę swoim dzieciom, gdyż w dorosłym życiu stają się one psychicznymi kalekami, nieprzygotowanymi do życia. Bóg, który jest Ojcem pełnym miłości i mądrości, przygotowuje swoje dzieci do życia w wieczności. Dlatego Jego postępowanie z nami jest nacechowane mądrością i łaskawością, chociaż często odbierane przez nas jako pozbawione Jego miłości. Apostoł święty Paweł pisze: „*Bo kogo Pan miłuje, tego karze, i chłostcze każdego syna, którego przyjmuje. Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał?*” – Hebr. 12:6-7.

Dlatego Słowo Boże swoją nauką, a również licznymi przykładami z historii postępowania Boga z ludźmi poucza nas, że taki sposób Bożego działania jest dla nas najbardziej korzystny, gdyż dowodzi zainteresowania naszym wiecznym dobrem. W obecnym

stanie jesteśmy jak małe dzieci, które nie rozumieją wymagania posłuszeństwa rodzicom, że to ma służyć ich dobru. Podobnie my, jako dzieci naszego niebiańskiego Ojca, nie zawsze rozumiemy, czemu ma służyć Jego postępowanie z nami. Apostoł święty Piotr pisze: „*Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotykało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu*” – 1 Piotra 3:12. Te doświadczenia, często karania, próby i przeżywane uciski nie są przyjemne, gdy musimy je przeżywać, ale powinniśmy być świadomi, że one wynikają z wielkiej miłości naszego Ojca i mają służyć dla naszego najwyższego dobra.

Czy we wszystkich działaniach Boga względem Jego stworzenia można dopatrywać się miłości i życzliwości? Czy wielkie klęski, zsyłane z Jego woli na ludzi, jak popop, zniszczenie Sodom i okolicznych miast, wytracenie siedmiu narodów kananejskich itp., były podyktowane nie tylko sprawiedliwością, lecz również miłością? Czytając historię Starego Testamentu wielu odnosi wrażenie, że Bóg jest pozbawiony wyższych uczuć, wręcz lubuje się w masowym niszczeniu wszystkiego bez litości, od starca do niemowlęcia, od człowieka aż do bydła. Takie wrażenie można odnosić, gdyby nie rozumieć, że On jest Stwórcą wszystkiego i ma wyłączne prawo do postępowania ze swoim stworzeniem według swojej woli i mądrości, ale również i miłości. Znając tajemnicę planu Bożego, że ludzkość będzie przyprowadzona do życia i restytucji, możemy rozumieć Jego mądrość, że przerwanie egzystencji ludzi bardzo grzesznych chroni ich przed dalszą degradacją, która uniemożliwiłaby tym jednostkom powrót do doskonałości, jak wynika z historii tych, którzy byli wytracani, że ich grzech był wielki, sięgający aż do nieba (1 Mojż. 6:5, 18:20-21). Dalsze trwanie w tym grzechu, byłoby niekorzystne dla przyszłości tych ludzi. Prorok Ezechiel mówi: „*Siostry zaś twoje Sodom i jej córki wrócą do swego pierwotnego stanu, ty także ze swoimi córkami wrócisz do pierwotnego stanu*” – Ezech. 16:55. Pierwotny stan Sodom chociaż był grzeszny, to jednak nie w takim stopniu, który nie dawałby szansy skorzystania z procesu restytucji. A więc w takim rozumieniu możemy widzieć również Bożą miłość, gdy przerywa niektórym jednostkom obecną egzystencję, aby skrócić proces degradacji, by mogli skorzystać z wielkiej łaski, która będzie dana całej ludzkości. Brak wiadomości dotyczącej planu Bożego i Jego zamiarów względem rodzaju ludzkiego powoduje negatywną ocenę charakteru naszego Stworzyciela, który jest cudowny w mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Szatan wykorzystuje i niewiedzę ludzi, którzy bluźnią Bogu i brną w coraz większą degradację. Mimo to Bóg w wielkiej swojej miłości realizuje chwalebny plan, który da wszelkiemu stworzeniu poznanie Jego świętego Imienia i zapewni szczęście wszystkim, którzy Go poznają i uznają Jego niepodzielną władzę.

Największym i najwspanialszym wyrazem Bożej miłości jest zesłanie Jednorodzonego Syna na odkupienie

Adama i jego potomstwa od potępienia i śmierci. Jest to najwyższy stopień miłości, gdy ktoś dobrowolnie kładzie swoje życie dla dobra innych. Pan Jezus stał się wyrazicielem miłości swego Ojca, gdyż będąc w niebiańskiej chwale, godzi się na spełnienie woli Ojca, podejmuje dobrowolnie tak wielkie wyzwanie. Pan mówi: „*Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich*” – Jan 15:13. Apostoł św. Jan, zwany apostołem miłości, w swojej Ewangelii i listach bardzo głęboko wnika w treść miłości Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa. „*W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli*” – 1 Jana 4:9.

Zesłanie Zbawiciela na świat stało się ucieleśnieniem wielkiego planu Bożego, przejrzanego przed założeniem świata, którego realizacja będzie tryumfem przedwiecznej, wielkiej miłości Bożej. Pan Jezus podczas swojej misji przyniósł osobiście wiedzę o Ojcu i Jego zamiarach względem całego stworzenia. Objawił również tajemnicę wielkiego planu wynikającego z zanego charakteru Ojca, realizowanego dzięki tej pięknej cnocie, jaką jest miłość. Bardzo ważną częścią tego planu jest wybór klasy Nowego Stworzenia, którą Ojciec postanowił zaszczyścić najwyższą chwałą na poziomie duchowym. „*Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy. Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy Go takim jakim jest*” – 1 Jana 3:1-2. Jest to obietnica tak bogata, że przerasta wszelkie wyobrażenia o wielkiej Bożej łasce, darowanej całkowicie bezinteresownie. „*Aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski Swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie*” – Efezj. 2:7. Bóg wszystko czyni ku uwielbieniu swego sławnego Imienia i ku szczęściu całego stworzenia. Ustanowione przez Niego Królestwo szczęścia i pokoju będzie oparte na prawie i sprawiedliwości, a godłem i sztandarem jego będzie MIŁOŚĆ.

Miłość Boża w życiu chrześcijanina

Chrześcijanie, naśladowcy Jezusa Chrystusa mają dany wzór, który opiera się na podstawowej cnocie, jaką jest miłość. Bóg jest źródłem miłości, a Jego Syn, a nasz Zbawiciel jest owocem tej miłości. Poświęcone dzieci Boże, dzięki otrzymanej mocy ducha świętego mają żywą lekcję miłości od samego Mistrza, który tak umiłował swoich naśladowców: „*aż do końca umiłowal ich*” – Jan 13:1. Przy pożegnaniu z uczniami dał wszystkim naśladowcom nowe przykazanie, aby się wzajemnie miłowali. Wzajemna miłość braterska ma wyróżniać dzieci Boże, naśladowców Mistrza, wśród rodu złego i przewrotnego. Miłość jest przymiotem charakteru najbardziej pożądanym, a jednocześnie najbardziej wypaczonym w obecnym świecie. Na

tle miłości dzieje się najwięcej zbrodni w obecnym świecie oraz najwięcej doświadczeń wśród dzieci Bożych. W związku z tym konieczne jest usilne dbanie o rozwój owoców ducha świętego, a z nich pierwsze miejsce zajmuje owoc miłości.

Człowiek może się kierować następującymi rodzajami miłości: a) miłość własna, b) miłość zmysłowa, c) miłość duchowa. Pierwsze dwa typy miłości przejawiają się w ludziach cielesnych, mniej lub bardziej grzesznych. Miłość własna charakteryzuje się samolubstwem, egoizmem lub wygórowaną ambicją. Stan tego rodzaju jednostek cechuje egocentryzm oraz brak tolerancji dla wszystkich, którzy są inni i nie należą do kręgu ich wspólnoty. Taki stan jest powszechny w obecnym świecie, gdzie występują takie zachowania jak nacjonalizm, szowinizm czy antysemityzm. Miłość zmysłowa jest uczuciem czysto cielesnym, występującym we współżyciu rodzinnym, małżeńskim i towarzyskim. Taki rodzaj miłości jest powszechnie uważany za prawdziwą miłość i jest najwyżej oceniany przez ludzi. Prawdą jest, że tego rodzaju miłość wzbudza uczucie sympatii, wzajemnej pomocy oraz powoduje rozwój rodzin i społeczeństw. Trzeci rodzaj miłości – duchowej, jest wyższym uczuciem wpływającym z głębi intelektu, w różnych dziedzinach np., naukowych, artystycznych itp. W rozwoju dzieci Bożych pierwiastkiem tej miłości jest zadatek ducha świętego rozpoczynający życie Nowego Stworzenia. Tego rodzaju miłość jest tą, która po osiągnięciu najwyższego poziomu rozwoju doprowadzi do narodzenia na poziomie duchowym. Stopnie prowadzące do osiągnięcia poziomu miłości doskonałej opisuje apostoł święty Piotr (2 Piotra 1:5-9). Taki rozwój chrześcijańskiego charakteru odbywa się przez cały okres życia ofiarniczego, a miłość braterska – agape, jest docelowym etapem duchowego rozwoju. *„Jeśli je bowiem posiadacie i one się pomnażają, to nie dopuszczajcie tego, abyście byli beczynni i bezużyteczni w poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa”* (w. 8).

Do miłości doskonałej w rozwoju życia duchowego dochodzimy pewnymi etapami. Wyróżniamy cztery etapy takiej miłości: miłość do Boga i Chrystusa, miłość do braci, miłość do bliźnich oraz miłość do nieprzyjaciół. Miłość do Boga i Chrystusa jest miłością z obowiązku, gdyż Bóg nas pierwiej umiłował. Jest to miłość uwielbiająca i dziękczynna za darowaną nam łaskę i zbawienie. *„Bóg zaś daje nam dowód swej miłości ku nam przez to, że byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł”* – Rzym. 5:8. Miłość do braci jest miłością bezinteresowną, świadcząca o przynależności do Ciała Chrystusowego. *„Po tym wszyscy poznają żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”* – Jan 13:35. Miłość do bliźnich (przyjaciół) wyraża uczucia sympatii, wspólnych doznań, współżycia w rodzinach i towarzystwie. Pan Jezus miłość do bliźniego wskazał jako drugie przykazanie po miłości

do Boga. *„A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”* – Mat. 22:39. Miłość do nieprzyjaciół zalicza się do najwyższego stadium miłości, trudnej z tego względu, że należy darzyć uczuciem swoich wrogów, którzy nam wyrządzają krzywdę. Jest to miłość litująca, życząca dobrze tym, którzy nas nie rozumieją i wyrządzają nam przykrość. *„A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują”* – Mat. 5:44. Pan Jezus sam tak czynił i zalecał swoim naśladowcom, by byli wyrozumiałymi względem swoich wrogów, gdyż ci pod wpływem Szatana nie są świadomi, że źle czynią.

Apostoł św. Paweł w pierwszym liście do Koryntian, rozdział 13, opisał piękne cechy prawdziwej duchowej miłości. Opis ten, nazywany hymnem na cześć miłości, zawiera naukę, że miłość jest największym i najcenniejszym darem Bożym. W tym cudownym opisie Apostoł wykazuje, że czysta cnota miłości jest konieczną, aby uczynić naszą służbę przyjemną Bogu. Jeżeli miłość nie będzie kierowała naszym życiem duchowym, to największa gorliwość, najpiękniejsze krasomówstwo lub najbogatszy czyn dla dobra Prawdy i sprawiedliwości będą bez znaczenia w Boskiej ocenie. Komu brak miłości, to nic nie pomoże jego wielka zdolność wykazywania tajemnic Bożych, a wielka znajomość nie przyczyni się, by zdobyć Pańskie uznanie. Nawet wiara przenosząca góry byłaby bez wartości, gdyby Pan Bóg, patrząc na tajniki serca, widział w nim brak miłości. Oddanie całej majątności, aby nakarmić ubogich, albo na rozpowszechnianie Ewangelii, jeśli zostało uczynione bez miłości jako głównego impulsu, nie byłoby zdolne przynieść nam pochwały od Boga. Śmierć męczeńska poniesiona z innych pobudek niż miłość do Boga i Jego Prawdy nie byłaby przyjęta jako miła ofiara. Dlaczego zostało postawione przez Apostoła takie wysokie wymaganie dotyczące prawdziwej miłości? Otóż dlatego, że te wszystkie rzeczy mogą być czynione z pobudek innych, nie pochodzących z czystego serca, ale z pierwiastków pychy i samolubstwa, aby być widzianym przez ludzi i z chęci otrzymania pochwały. Miłość zawsze musi się kierować pobudkami serca, aby nasza służba była miła i przyjemna przed obliczem Ojca i Zbawiciela. W przeciwnym razie wszystko będzie bez wartości – *„jako miedź brzękająca i cymbał brzmiący”*.

Ten szlachetny przymiot chrześcijańskiego charakteru nie pojawia się nagle, ale musi być zdobywany usilną pracą w ciągu całego duchowego rozwoju. Każde dziecko Boże, które zostało spłodzone z Boga i zna Go, że *„Bóg jest miłością”*, oraz pragnie zdobyć Jego łaskę, powinno usilnie zabiegać o zdobycie tej wspaniałej cnoty – miłości Bożej. Ta cnota przyczyni się do realizacji obietnicy, oglądania oblicza Ojca Niebieskiego i Zbawiciela oraz przebywania w ich obecności na wieki. *„Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy: lecz największa jest miłość”* – 1 Kor. 13:13. □

Świadeństwo ducha świętego

■ M. JAKUBOWSKI

„...ŻE DZIEĆMI BOŻYMI JESTEŚMY”

„Tenże duch poświadcza duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi” – Rzym. 8:16 (BG).

Czytamy: „Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli. Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego” – Jana 1:11-12 (BG). Ten sam apostoł w 1 Jana 3:1 zwraca naszą uwagę: „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy dziećmi Bożymi nazwani byli”. To wyrażenie „patrzcie” zwraca naszą uwagę – zauważcie, zastanówcie się, weźcie do serca, jak wielkiego zaszczytu dostąpiliśmy – zaszczytu, jakiego dotąd żaden mąż Boży nie dostąpił. Nawet taki Abraham, który był tylko przyjacielem Bożym; nawet Mojżesz, Boży sługa; nawet Jan Chrzciciel – największy z proroków, też jest mniejszy od nas (Jan 2:23; Hebr. 3:5; Mat. 11:11).

Wielkim zaszczytem i przywilejem jest być synem Bożym, ale trzeba nim być nie tylko z nazwy, ale rzeczywiście, mieć pewne dowody ze Słowa Bożego potwierdzone życiem, tzn. mieć świadectwo ducha.

Świadeństwo ducha jest jedną z najważniejszych nauk Słowa Bożego – zarówno na początku drogi chrześcijanina, jak i w czasie późniejszym, a także przy jej końcu, gdyż od tego zależy prawdziwy pokój serca, radość oraz spokojny kres życia.

Szczególnie jest to ważne w obecnych końcowych czasach Wiek Ewangelii, w którym spotykamy się z poglądami opartymi na mylnych wyliczeniach chronologicznych, że Kościół jest już skompletowany i uwielbiony. Pastor Russell w artykule „Żniwo jeszcze nie skończone” napisał: Cieszymy się, że wielu jeszcze przychodzi do społeczności z Bogiem przez przymierze ofiary i dają dowody, że otrzymali ducha świętego. Pierwotnie zdawało nam się, że właściwe żniwo zakończyło się w październiku 1914 roku i że od tej pory praca miała być pokłosiem, lecz fakty pokazują co innego: postęp, rozwój i liczba przychodzących do znajomości Prawdy, jak i tych, co się poświęcili Bogu, przewyższa to, co można by nazwać pokłosiem (R 5950-1916).

Jak więc szczególne działanie ducha świętego zostało zmanifestowane przy początku wyboru Kościoła i ten duch święty objawiał się w tej klasie przez cały Wiek Ewangelii, tak brak tej działalności będzie dowodem, że Kościół został skompletowany.

Działalność ducha świętego w Wiek Ewangelii różni się od działalności w poprzednich czasach. Początkowo była to przeważnie działalność twórcza, objawiająca się w stworzeniu świata, następnie w Wiek Żydowski – mechanicznie działająca na umyśle

proroków itp., a w Wiek Ewangelii jest działaniem spładzającym, objaśniającym, pobudzającym.

Jak tylko dopełni się liczba Maluczkiego Stadka, tj. Kościoła, to taka działalność ustanie, a rozpocznie się ona w założeniu Królestwa Bożego na ziemi.

Pan Jezus w rozmowie z Nikodemem (Jan 4:1 i dalsze) powiedział, że obecnie, aby znaleźć się w klasie Królestwa, trzeba się znowu narodzić z wody i z ducha. Ponieważ w języku greckim wyrazy ‘narodzić’ i ‘spłodzić’ pochodzą od słowa „genao”, więc jak spłodzenie cielesne jest potrzebne do poczęcia ludzkiej istoty, tak spłodzenie duchowe do poczęcia i narodzenia Nowego Stworzenia.

Nie może być jednak spłodzone Nowe Stworzenie, jeżeli jeszcze żyje stary człowiek i dlatego apostoł Paweł napisał: „To wiedząc, że stary nasz człowiek pospołu jest z nim ukrzyżowany, aby ciało grzechu było zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi” – Rzym. 6:6 (BG) i „A tak jeśli kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały” – 2 Kor. 5:17 (BG).

Widocznym symbolem śmierci starego człowieka jest chrzest przez zanurzenie w wodzie, a podniesienie z wody – to powstanie do nowości żywota. Należy jednak podkreślić, że poświęcenie okazane przez wodny chrzest nie zawsze dowodzi, że poświęcający się jest spłodzony z ducha świętego i stał się Nowym Stworzeniem, a przez to i synem Bożym. Choćby jak najwspaniałomyślniej rozumować, to nie można przeczyć faktu, że pomiędzy tymi, co się przyznają do poświęcenia, niewielu jest takich, którzy dojrzejają duchowo i dają dowody dochodzenia do doskonałej miłości ku Bogu, ofiarnej miłości ku braciom, a także sprawiedliwej miłości ku wszystkim bliźnim – nie wyłączając nieprzyjaciół.

Słowa Pisma Świętego: „Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych” dowodzą, że tylko niewielka liczba otrzyma udział w Królestwie Niebieskim (Mat. 20:16, 22:14; Łuk. 12:32; Obj. 17:14).

Podobnie przypowieść o rozsiewcy i czterech rodzajach gleby (Mat. 13:18) potwierdza ten fakt, gdyż tylko jeden rodzaj gleby przyniósł pożytek i to nie jednakowy – a więc 30, 60 i 100-krotny. Z powyższych słów wynika, że większość z tych, co mienią się być chrześcijanami, nie była rzeczywiście spłodzona z ducha świętego, a tylko poświęcili się, aby wieść życie moralne i służyć sprawie Pańskiej, bez zupełnego ofiarowania się w znaczeniu biblijnym. Zamiast

rzeczywistego wyrozumienia rzeczy duchowych oni tylko zdecydowali się powtarzać duchowe prawdy bez istotnego, osobistego ich zrozumienia.

Inaczej mówiąc, znaczyłyby to, że wszyscy tacy, którzy nie osiągnęli mety doskonałej miłości, byłiby skazani na wtórą śmierć.

Pewne zalety poświęcających się, jak na przykład dobroć, łagodność, uprzejmość itp. są też zaletami natury ludzkiej i jeszcze nie dowodzą istnienia Nowego Stworzenia. One różnią się od owoców ducha świętego. Pan Jezus, zapraszając do naśladowania Go, nie wymienił najpierw dobroci, łagodności itp., ale powiedział, że kto nie zaprze się samego siebie, nie straci duszy swojej, nie wyprze się wszystkich majątności swoich, nie może być Jego uczniem (Mat. 16: 24-25; Łuk. 14:39), a także „*Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie!, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech*” – Mat. 7:21 (BG).

Niektórzy z poświęconych mają mylne zrozumienie świadectwa ducha, iż są synami Bożymi. Uważają bowiem, że jeżeli, poświęcając się, stali się dziećmi dobrego, miłującego i wszechmocnego Ojca – Boga, to On powinien im szczególnie błogosławić, tak w rzeczach duchowych, jak i w ziemskich – a więc dać im dobre zdrowie, zapewnić dostatek, chronić od trudności, cierpienia itp. Przeocząją słowa Apostoła: „*Że przez wiele ucisków musimy wniść do królestwa Bożego*” – Dzieje Ap. 14:22 (BG), a także słowa zapisane w Liście do Efezjan 1:3 – „*Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił wszelkim błogosławieństwem duchowym w niebieskich rzeczach w Chrystusie*”.

A więc to nie mają być ziemskie błogosławieństwa, lecz duchowe, niebieskie, o wiele wyższe, droższe i piękniejsze – za ofiarowanie tych ziemskich, mało wartościowych, doczesnych (Mat. 13:45-46).

W jaki sposób duch poświadcza? Zapewne nie jakoś sekretnie albo przez znamiona i cuda, które miały miejsce w pierwotnym Kościele i dotyczyły tylko Pana Jezusa i apostołów. Duch poświadcza za pośrednictwem Słowa Bożego – poświadczając naszemu duchowi – umysłowi, że jeżeli wypełniamy warunki stania się dziećmi Bożymi, to możemy być pewni, że rzeczywiście jesteśmy za takich przez Boga uznani. Spłodzenie duchowe nie jest abstrakcyjne, lecz faktyczne, ale moment spłodzenia nie jest u poświęcającej się osoby odczuwalny – podobnie jak przy spłodzeniu cielesnym. Siłą przewodnią do spłodzenia są Boskie obietnice, jak czytamy: „*darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury*” – 2 Piotra 1:4 (BW).

Manifestacja spłodzenia – jeżeli ono nastąpiło – okazuje się w późniejszym czasie i można to porównać do urodzenia cielesnej istoty. Jak cielesna

istota musi się narodzić, a potem stopniowo się rozwija fizycznie i umysłowo, tak podobnie Nowe Stworzenie począwszy od spłodzenia wzrasta, udoskonala się tak duchowo, jak i umysłowo, aby przy zmartwychwstaniu otrzymać nowe, stosowne, duchowe ciało (2 Kor. 5:1-4).

Niektóre świadectwa życia i wzrostu Nowego Stworzenia:

1. Pragnienie pokarmu

„*Jako dopiero narodzone niemowlątka, szczerego mleka słowa Bożego pożądamy, abyście przez nie urosli*” – 1 Piotra 2:2 (BG).

Aby czynić wolę Bożą, trzeba ją najpierw poznać, a ona znajduje się w Słowie Bożym. Dlatego też pierwszym objawem poczętego życia Nowego Stworzenia jest pragnienie znajomości Słowa Bożego – tak samej Biblii, jak i komentarzy do niej, oraz pragnienie społeczności i rozmów braterskich. Taki człowiek będzie więc się starać zaopatrzyć w odpowiednią literaturę (o którą teraz nietrudno) i korzystać ze społeczności braterskich. Brak takich starań, a szczególnie brak ochoty do czytania, słuchania i rozmów na tematy biblijne dowodziłyby, że nie nastąpiło spłodzenie.

2. Aktywność duchowo-umysłowa

„*Albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych (...) Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone*” – 1 Kor. 2:10-15 (BG).

A więc pragnienie i stopniowe zrozumienie Słowa i planu Bożego. Wzrost i rozwój cielesnego niemowlęcia cechuje umysłowe zainteresowanie, ciekawość różnych czynności, przedmiotów. Podobno zadaje ono około 100 pytań dziennie. Jeżeli poświęcony ma mało pytań lub nie ma ich wcale, nie pragnie zrozumienia różnych nauk biblijnych, to brakuje mu świadectwa posiadania ducha świętego. Natomiast prawdziwie poświęcony czytając, słuchając, pytając, rozmawiając na tematy biblijne, stopniowo wzrasta w rozumieniu różnych nauk, zasad moralnych a przez posłuszeństwo im – wzrasta w owocach ducha świętego.

3. Uczynność, ofiarnicza miłość do braci.

„*My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci; kto nie miłuje brata, zostaje w śmierci*” – 1 Jana 3:14 (BG). „*A jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, ten który wzbudził Chrystusa z martwych, ożywi i śmiertelne ciała wasze przez Ducha swego, który w was mieszka*” – Rzym. 8:11 (BG).

A więc bezinteresowna, ofiarnicza miłość, zainteresowanie dobrem braci, miłość uczynna, miłość znośząca cierpienie jest cechą Nowego Stworzenia. Taka miłość nie obojętnie, ale raduje się z każdej sposobności czynienia dobrze, a smuci się gdy ją przeoczy.

Nie to, coś zrobił, mój drogi,
 lecz to, czegoś dzisiaj zaniedbał,
 Ból serca sprawiło ci srogi,
 gdyś w modłach przed Panem swym czekał.
 Tam słowa trza było pociechy,
 tu list jeszcze nie napisany,
 Ten kwiat, który posłać gdzieś miałeś
 – to boli dotkliwiej niż rany!
 Ten kamień, co miałeś odwalić,
 by brat twój mógł wyjść już na wolność;
 Tej rady serdecznej nie dałeś
 – a dał ci po temu Pan zdolność;
 W pośpiechuś nie dotknął tej ręki,
 nie ukoileś wzburzenia;
 Zajęty własnymi sprawami
 – nie widzisz bratniego cierpienia.
 Trza było wyświadczyć przysługę,
 ty o tym wszak już zapomniałeś,
 A przecież w ten sposób możliwość,
 by stać się aniołem, już miałeś!
 Te myśli przychodzą z wieczora
 jak duchy z bolesnym wyrzutem
 I w sercu twym budzą – po czasie
 – ów smutek, tęsknotę i skrucę.
 Zbyt krótkie jest życie, mój drogi,
 za wiele wokoło żałości,
 By czekać, aż będzie za późno
 okazać choć trochę miłości.

4. Doświadczenia – ćwiczenia

„Albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje. Jeśli znosicie karanie, Bóg się wam ofiaruje jako synom; albowiem któryż jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, którego wszyscy są uczestnikami, tedy jesteście bękartami, a nie synami” – Hebr. 12:6-8 (BG).

Różnego rodzaju doświadczenia, cierpienia wynikające z przyczyny Prawdy, sprawiedliwości, świadczą, że jesteście przedmiotem Boskiego zainteresowania. Jeżeli Bóg przeznaczył ci wyjątkowe doświadczenia, to znaczy może, że masz wyjątkowe miejsce w Jego sercu. Owoce ducha świętego nie mogą się rozwinąć i dojrzeć bez różnych doświadczeń. I tak na przykład ucisk sprawuje cierpliwość (Rzym. 5:3). A apostoł Piotr pisze: *„Aby doświadczenie wiary waszej daleko droższe niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadczają, znalezione było wam ku chwale i ku czci, i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa”* – 1 Piotra 1:7 (BG).

On siedział przy ogniu siedemkroć gorącym
 I śledził kosztowną swą rudę,
 Nachylał się przy tym i patrząc z uwagą,
 Rozgrzewał wciąż mocniej tę grudę.
 O rudzie tej wiedział, że próbę wytrzyma,
 Wyborne otrzymać chciał złoto;
 Król z niego miał nosić koronę wspaniałą,
 Ozdobną misterną robotą.
 Więc w ognia gorącość to złoto wraz włożył,
 Choć my byśmy „Nie!” rzec mu chcieli;

Wszak widział w nim żużel nam samym nieznanym –
 Przeplawia go w ognia topieli.
 A złoto wciąż bardziej jaśniało wspanialej,
 Choć oczy zalane są łzami...
 My ogień widzimy, nie rękę mistrzowską
 I trwożnie pytamy: „Co z nami?”
 Lecz złotu naszemu wciąż blasku przybywa,
 Aż widać w nim twarzy odbicie
 Złotnika – schylony, choć go nie widzimy –
 I patrzy! Jak kocha nas skrycie!
 Czyż miałby ktoś myśleć, że radość Mu sprawia
 Ten ból, nam przez chwilę zadany?
 Ach, nie! Wieczne szczęście przez trud ten krzyżowy
 Nam dać chce nasz Pan ukochany.
 Więc siedział i baczenie, z ogromną miłością
 Nad dziełem swym czuwał wytrwale;
 Swe złoto natychmiast zaprzestał podgrzewać,
 Gdy czystość osiągnęło w swej chwale.

Celem doświadczeń jest wykształcenie w nas tego co najlepsze, najpiękniejsze. Jeżeli nie mamy w ogóle chrześcijańskich doświadczeń – jeżeli z Nim nie cierpimy, to może w nas jest za dużo ducha światowego albo wstydzimy się Prawdy – dlatego nie jesteśmy warci prześladowania i nie mamy świadectwa synostwa.

5. Owoce ducha

„Ale owoc Ducha jest miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzeźmliwość” – Gal. 5:22 (BG).

To są owoce ducha Nowego Stworzenia, a nie naturalne zalety cielesnego człowieka – z urodzenia, wychowania – których działanie niekiedy jest wypaczone, a nawet szkodliwe. Owoce ducha są pochodzenia Boskiego, zawsze zgodne z prawdą, sprawiedliwością, miłością, mądrością i jako takie zawsze przynoszą dobry skutek. Jest to działanie Prawdy i jej ducha w umysłach i sercach Nowego Stworzenia, objawiające się w myślach, słowach i uczynkach. Brak takich owoców po dłuższym okresie poświęcenia byłby brakiem życia Nowego Stworzenia.

6. Odczuwalna społeczność z Bogiem – dostrzeżenie Jego opieki i kierownictwa.

„Ale ty, gdy się modlisz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi swoje, módl się Ojcu twemu, który jest w skrytości; a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda ci jawnie” – Mat. 6:6 (BG).

„W pierwszej obronie mojej żaden przy mnie nie stał, ale mię wszyscy opuścili; niech im to nie będzie przyczytane. Ale Pan przy mnie stał i umocnił mię, aby przez mię zupełnie utwierdzone było kazanie, a iżby je słyszeli wszyscy poganie, i byłem wyrwany z paszczyki lwiej” – 2 Tym. 4:16-17 (BG).

„Abyśmy nie na sobie samych polegali, ale na Bogu, który wzbudza umarłych, który z tak wielkiego niebezpieczeństwa śmierci nas wyrwał i wyrwie; w nim też nadzieję pokładamy, że i nadal wyrwać będzie” – 2 Kor. 1:9-10 (BW).

Prawdziwe dziecko Boże będzie odczuwało potrzebę bliższej społeczności z Ojcem Niebieskim, Jego opieki, kierownictwa i o to będzie najczęściej prosić w osobistej, sekretnej modlitwie – podobnie jak to czynił Pan Jezus (Łuk. 6:12). Sekretne modlitwy są dowodem szczerości dziecka Bożego, gdyż publiczne modlitwy mogą być z różnych pobudek – tak dobrych, jak i niezbyt dobrych. Tylko prawdziwe dziecko Boże będzie szukało prywatnej z Bogiem rozmowy i będzie znajdowało w tym przyjemność i korzyści. Takiemu dziecku i takiej modlitwie Bóg odda jawnie – dostrzegalnie. Odczuje to w jasności zrozumienia Prawdy (Mat. 10:20), odwadze w zastraszaniu, pokoju serca w uciskach i pomocy w różnych doświadczeniach. Miliony modlitw są codziennie zanoszone do Boga, ale niewiele z nich oczekuje odpowiedzi, a tylko dzieci Boże mają odpowiedź. Dostrzegalne też będzie kierownictwo i opieka – czasami naturalne, a niekiedy cudowne, jak na przykład uwolnienie z więzienia apostoła Piotra przez anioła (Dzieje Ap. 12:7 i dalsze) lub apostoła Pawła i Syli – uwolnienie z więzienia dzięki trzęsieniu ziemi (Dzieje Ap. 16:25 i dalsze) czy też przez proste sposoby, jak na przykład gdy apostoł Paweł był spuszczonej w koszu (Dzieje Ap. 9:25) albo gdy płynął na desce z rozbitego okrętu (Dzieje Ap. 27:44).

Autor też miał parę wydarzeń świadczących o opiece Bożej, jak na przykład w 1948 roku, gdy kilku napastników z bronią maszynową otoczyło dom, aby uśmiercić „biskupa” tej nowopowstałej sekty w tej miejscowości – obstawili wszystkie drzwi i okna oprócz jednego, przez które ofiara im uciekła – „*Dusza nasza jako ptaszek uszła z sidła ptaszników; sidło się potargało, a myśmy uszli*” – Psalm 124:7 (BG).

Zapewne każde dziecko Boże odczuło lub dostrzegło w swoim chrześcijańskim życiu jakby cudowną rękę opatrności i miłości Bożej, a może to też zauważyli najbliżsi z braterstwa i odpowiednią wyciągnęli naukę.

Być synem Bożym jest wielkim zaszczytem, ale też i wielką odpowiedzialnością, aby odpowiednio reprezentować rodzinne podobieństwo do rodziny królewskiej.

Pan Jezus powiedział: „*Nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię, aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojcze! we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś ty mię posłał. A ja tę chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako my jedno jesteśmy. Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno, a iżby poznał świat, żeś ty mię posłał, a iżżeś je umiłował, jakoś i mię umiłował*” – Jan 17:20-23 (BG).

Obecnie doskonała jedność nie jest możliwa z powodu niedoskonałości cielesnych członków Kościoła, ale jedność, zgodność z wolą naszego doskonałego Ojca i Pana powinna być zawsze i wszędzie w naszych sercach, abyśmy nie okazali się synami upartymi i zaśługującymi na gniew (Efezj. 5:1-7). Nie spierajmy się z naszym najbardziej mądrym i miłującym Ojcem.

Jakże też wzruszające są słowa Pana, naszego starszego Brata: „*Ojcze! któregoś mi dał, chcę, abym gdzieś ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał*” – Jan 17:24 (BG). Wielkie nadzieje wymagają wielkiego posłuszeństwa (Filip. 2:5-9).

Nasz drogi Ojcze! I my bardzo chcemy i bardzo o to prosimy, abyśmy mogli oglądać chwałę Twoją i Jego. Amen. □

Niektóre myśli oparto na artykule z *Watch Tower* R-4479.

Poniżej zamieszczamy nadesłany do naszej Redakcji ciekawy fragment z izraelskiej gazety „HaAretz” (jednej z najbardziej wpływowych w Izraelu) z dnia 21.02.2011:

Szef sztabu Armii Izraela: Izraelska armia bardziej potrzebuje wiary w Boga niż czołgów

Szef sztabu Yair Nave mówił o wydarzeniach wstrząsających ostatnio światem arabskim, że są one zrzędzeniem z góry przez prowadzącą rękę.

Autor: Yair Ettinger

Obecne wydarzenia wstrząsające światem arabskim „są zrzędzone z góry” przez prowadzącą rękę, powiedział w niedzielę szef sztabu wojsk izraelskich, Yair Nave. Nave dodał, że izraelska armia bardziej potrzebuje obecnie wiary w Boga niż zaopatrzenia w samoloty i czołgi.

Nave wypowiedział ten komentarz w towarzystwie dwóch naczelnych rabinów: Rabina Yona Mezgera oraz Rabina Shlomo Amara w czasie ich wizyty w biurze naczelnego rabinatu wojskowego w bazie w Tzrifin.

W spostrzeżeniach uchwyconych w czasie wizyty przez pro-osadniczy kanał informacyjny „Arutz 7” Nave nazwał Izrael wyspą spokoju wśród sztormu Bliskiego Wschodu, zamieszania, które nie zostało przewidziane przez agentów wywiadu, pomimo ich bardzo dobrej pracy.

„To było zarządzone z góry”, powiedział „i nie wiemy, do czego to prowadzi, ale jest dla nas jasne, że jest to ręka z góry”.

Nave stwierdził, że przypuszczalnie demokratyczne siły Bliskiego Wschodu zawsze były zastępowane przez negatywnych ekstremistów i siły religijne. Zwracając się do naczelnych rabinów, Nave nazwał Siły Obronne Izraela (IDF) żydowską armią, armią wierzących i armią, która od początku „wiedziała, jak tworzyć właściwy balans między reprezentowanymi w niej społecznościami i wszystkimi występującymi w niej religiami oraz zawsze prowadzącą mocą wiary do stosowania mitzvot [przykazań religijnych].

Powiedział też, że w ostatnich latach armia stała się bardziej otwarta dla religijnych żołnierzy.

Komentarz do Księgi Koheleeta cz. 3

■ PIOTR MRZYGLÓD

ROZCZAROWANIE DROGĄ DO NAWRÓCENIA?

„Powiedziałem sobie: Nuże! Popróbnij radości i użyj sobie! Lecz również to było marnością” – Kazn. 2:1 (BW).

Drugi rozdział Księgi Kaznodziei Salomona opisuje marność pragnień i celów ludzkich „pod słońcem”. Salomon opisuje w nim rozczarowanie pustką życia bez Boga. Rozczarowanie to często bywa pierwszym etapem nawrócenia się do Stwórcy. Tylko człowiek niezadowolony z dotychczasowego swojego życia, jego pragnień i dążeń, człowiek uświadamiający sobie pustkę swojej egzystencji jest w stanie zwrócić się do Wielkiego Lekarza, by zostać uleczonym. Kilka lat później po napisaniu tej księgi Jezus Chrystus powiedział: *„Nie potrzebują zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają”* oraz *„Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty”* – Łuk. 5:31-32, a w innym miejscu dodał: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie”* – Mat. 11:28. Salomon w tym rozdziale wymienia 4 kategorie marności, ułudy, za którą podążają ludzie: hedonizm, bogactwo, władza i wiedza, by ostatecznie zwątpić w sensowność pożądanego tych rzeczy (w. 20). Zaskakujące jest, jak bardzo aktualne są spostrzeżenia mądrego króla, mimo że napisane w innych czasach i okolicznościach. Przyjrzyjmy się wnioskom, do jakich doszedł Salomon, by uczyć się na cudzych błędach i wyciągać z nich lekcje przybliżające nas do Wszechmogącego.

Hedonizm¹ pierwszą marnością

Kazn. 2:1 – *„Powiedziałem sobie: Nuże! Doświadczę radości i zażyję szczęścia! Lecz i to jest marność”*.

Radość, szczęście często pojawiają się w życzeniach ludzkich, dowodzi to, jak bardzo człowiek potrzebuje być radosnym i szczęśliwym, oraz jak mało tego doświadczają w swoim życiu. Dzieje się tak, ponieważ dla wielu osób szczęście, radość kojarzy się z beztrudnym życiem, hedonistycznym korzystaniem z życia. Śmieją się, ale jest to śmiech pusty. Mówią, że są szczęśliwi, ale nie potrafią cieszyć się z tego, co mają, pożądamy więcej i więcej. Radość i szczęście rozumiane na sposób cielesny jest daremnością, ponieważ opiera się na rzeczach przemijających, nietrwałych i chwilowych.

Kazn. 2:2 – *„O śmiechu powiedziałem: Szaleństwo! a o radości: Cóż to ona daje?”*

Tak to jest, że w życiu radość, szczególnie przesadna, wiąże się z bólem i cierpieniem. Człowiek cieszy

się, gdy uśmierzy ból, ale także można zauważyć, że szaleńcza radość często kończy się poczuciem niesmaku, pustki lub bólu. Radość ludzka jest euforyczna, człowiek zatracą się w niej, gdy jej doświadczają, dając kierować się emocjami. Obserwacja uczy, że nawet sukcesu mierzonego ludzkimi kryteriami nie da się osiągnąć będąc hedonistą dbającym, jak najmniejszym kosztem, tylko o swoje przyjemności. Cóż jednak taka radość daje? Jakie owoce przynosi? Jakość doświadczanej radości można ocenić po źródle jej pochodzenia i owocach, jakie przynosi. Można się cieszyć ze swojego szczęścia lub szczęścia innych, można budować swoje szczęście na cudzej krzywdzie lub pomaganiu innym. Radość może być demoniczna, destrukcyjna, egoistyczna lub czysta, rozwijająca i altruistyczna. Radość może wynikać z kpin, żartów – przynosząc chwilową ulgę i oderwanie od codziennych zmartwień – lub jej źródło może być w zadowoleniu z wykonywania Bożych przykazań. Ijob, opisując życie ludzi dalekich od Boga, powiedział: *„Po co się daje życie strapionym, istnienie złamanym na duchu, co śmierci czekają na próżno, szukają jej bardziej niż skarbu w roli; cieszą się, skaczą z radości, weselą się, że doszli do grobu”* (Ijoba 3:20). Trudno jest sobie wyobrazić człowieka, który jest tak załamany swoim życiem, że cieszy się, szuka śmierci. Częściej ludzie obawiają się jej, w godzinie śmierci dopada ich strach i przygnębienie, chcą za wszelką cenę przedłużyć swoje życie, ponieważ zdają sobie sprawę, że ich żywot był pogonią za marnością.

Czy werset ten dotyczy także naśladowców Chrystusa? Zdecydowanie nie! Ap. Paweł w Liście do Filipian 4:4 zachęca nas, byśmy się radowali w Panu. A braci w Rzymie uczy, że *„Królestwo Boże to pokój i radość w Duchu Świętym”* – Rzym. 14:17. Radość chrześcijanina jest innego rodzaju radością, nie musi być ona hałaśliwa, jest ona także oparta na trwałym, nieprzemijającym gruncie – świadomości bycia dziećmi Bożymi. To wielki zaszczyt i jednocześnie obietnica, że Ojciec Niebieski, wychowując nas, doświadczają, karze, ale wszystko, co nas dotyka, jest ku naszemu dobru. Świadomość kierownictwa Bożego i Jego opieki prowadzi do „szaleńczej” z punktu widzenia ludzkiego radości np. z powodu prześladowań (Hebr.

¹hedonizm (gr. *hedone*, 'przyjemność', 'rozkosz') – pogląd, doktryna uznająca przyjemność, rozkosz za najwyższe dobro i cel życia, główny motyw ludzkiego postępowania. Unikanie cierpienia i bólu jest głównym warunkiem osiągnięcia szczęścia. [źródło: Wikipedia]

13:11). A apostoł Piotr zachęca nas: „*Cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały. Błogosławieni jesteście, jeżeli złorzeczą wam z powodu imienia Chrystusa*” – 1 Piotra 4:13-14.

Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy radością Bożą a cielesną. Warto przytoczyć w tym miejscu komentarz rabinistyczny do tego wersetu (Kohélet; Tora Pardes). „Być zanurzonym w beztrosce to tak, jak tonąć w bezmiarze oceanu. Trudno jest uciec, gdy wesołość niszczy serce i umysł. Człowiek przestaje kierować się rozsądkiem i dobrym smakiem, przypomina pijaka lub szaleńca, którzy nie wiedzą, co robią. Jego przepelnione śmiechem myśli nie przyjmują niczego, co jest zwrócone w ich kierunku – zupełnie jak nasmarowana tłuszczem tarcza, po której ześlizgują się strzały”. Oraz dodają jeszcze: „Nawet drobny żart obraca w niwecz słowa nagany i niszczy właściwą motywację”.

Warto zapamiętać ten komentarz – żart, choć sam w sobie przyjemny i miły, powiedziany w złym momencie może być niszczącą bronią, osłabiającą naszą motywację, nasze poświęcenie.

Kazn. 2:3 – „*Postanowiłem w sercu swoim krzepić ciało moje winem – choć rozum miał zostać moim mądrym przewodnikiem – i oddać się głupocie, aż zobaczę, co dla ludzi jest szczęściem, które gotują sobie pod niebem, dopóki trwają dni ich życia*”.

Salomon, rozwijając temat szczęścia ludzkiego, postanowił oddać się ziemskim przyjemnościom i nałogom. Jednak będąc mądrym człowiekiem zaznacza, że nawet wtedy nie tracił nad sobą kontroli, kierując się mądrością i rozumem. Król chce zobaczyć, doświadczyć, dlaczego ludzie często ciężko pracujący szukają szczęścia w alkoholu. Jednocześnie „oddając się głupocie” chce sprawdzić i być uczestnikiem głupich rozmów prowadzonych pod wpływem wina. Pijak wydaje się być szczęśliwy, gdy jest pijany, Salomon rozpaczliwie szukając sensu życia, pomyślał, że być może to jest rozwiązanie na uzyskanie szczęścia. Wnioski ze swoich badań umieszcza nie tylko w tej księdze, ale także w swoich przypowieściach.

„*Nie patrz na wino, jak się czerwieni, jak pięknie błyszczy w kielichu, jak łatwo płynie przez gardło: bo w końcu kęsa jak żmija, swój jad niby wąż wypuszcza; twoje oczy dostrzegą rzeczy dziwne, a serce twe brednie wypowie*” – Przyp. 23:31-33 oraz „*Głupota człowieka niszczy mu drogę, a serce na Pana się gniewa*” – Przyp. 19:3. Alkohol i jego skutki są niszczące. W 1 Liście do Koryntian, w 6. rozdziale od wersetu 1. czytamy, że nadużywanie alkoholu może być przyczyną, powodem odrzucenia i nieodziedziczenia Królestwa Bożego. Ciekawe jest, że lekcję tę znajdujemy we fragmencie, który mówi, iż wszystko nam wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne, oraz że ciało nasze jest częścią Ciała Chrystusowego. Czy pijąc alkohol masz tę lekcję w pamięci? Czy każde miejsce i okoliczności do napicia się alkoholu są dobre? Czy zastanawiasz się, jaki wpływ twoje postępowanie w tej kwestii ma na twoje dzieci? Czego one się uczą, czy twoje słowa są spójne z czynami? Pytania te są zawsze ważne, ale szczególnie warto je sobie zadać w towarzystwie dorastającej młodzieży, która z jednej strony jest bardzo idealistyczna i krytyczna, a z drugiej może być cyniczna i oportunistyczna. Salomon nie zniechęca do picia wina, ale zachęca, by czynić to z umiarem, tak by zawsze mądrość kierowała naszymi słowami i czynami. Co to znaczy? Kiedy już jest za dużo alkoholu? Kto to jest pijak? Pewnie każdy musi sam odpowiedzieć sobie na te pytania, są jednak przynajmniej dwa dość wiarygodne testy:

1. Czy picie alkoholu (dotyczy także piwa) stało się moim codziennym rytuałem, zwyczajem pozwalającym mi odprężyć się?

2. Czy po wypiciu nawet niewielkiej ilości alkoholu w ogóle wypada mi pójść na nabożeństwo, nie wspominając o aktywnym uczestniczeniu w nim?

Zanim odpowiesz sobie na te pytania, jeszcze raz przeczytaj, jak rozpoczyna tę lekcję ap. Paweł: „*Nie łudźcie się!*”, czyli „*Nie oszukujcie się, bądźcie ze sobą szczerzy*” – Bóg i tak zna myśli naszego serca.

W następnym numerze zastanowimy się, co najbogatszy człowiek swoich czasów mówi o pożądanym bogactwie. □

Psalm 117

Wszelki naród, wszelkie plemię,
Coście w krąg obsiedli ziemię,
Pana z chęcią wyznawajcie,
Jemu cześć i chwałę dajcie.
Albowiem nas umiłował,
Hojnie łaską swą darował,
A Jego prawda stateczna
Nie może być, jedno wieczna.

Dziękczynna pieśń pielgrzymów

■ STEFAN KUBIC

TWÓRZMY PIĘKNO DUCHOWEJ RODZINY

„Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają. Jest jako olejek najwyborniejszy wylany na głowę, ściekający na brodę, na brodę Aaronową, ściekający aż i na podolek szat jego. Jako rosa Hermon, która zstępuje na góry Syońskie; albowiem tam daje Pan błogosławieństwo i żywot aż na wieki” – Psalm 133:1-3 (BG).

Dawid, sługa Boży, w dziękczynnej pieśni wyraża radość, ale i tęsknotę, a błogosławieństwo uzależnia od wzajemnej miłości, zgody i współpracy między braćmi, ludźmi. Wspomina najwyższego kapłana Aarona, kapłanów, lewitów – stanowili oni grono pielgrzymów.

Dawid przez ducha świętego wiedział, że Bóg da jego rodzinie potomka – „najwyższego kapłana nad domem Bożym”. Píše o tym: *„Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomazał cię, o Boże! Bóg twój olejkiem wesela nad uczestników twoich. Myrrą, aloë i kassiją wszystkie szaty twoje pachną, gdy wychodzisz z pałaców z kości słoniowych urobionych, nad tych, którzy cię uweselają. Córki królewskie są między twymi zacnymi białymi głowami; stanęła małżonka po prawicy twojej w kosztownym złocie z Ofir” – Psalm 45:8-10 (BG).*

Aaron, najwyższy kapłan, mógłby być obrazem na Najwyższego Kapłana – Pana Jezusa Chrystusa, kapłani w odświętnych szatach mogliby natomiast obrazować Kościół Chrystusowy.

Apostoł św. Piotr wyznaje, że *„Jezusa z Nazaretu pomazał Bóg Duchem Świętym i mocą, który chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opanowane od dyjabła; albowiem Bóg był z nim” – Dzieje Ap. 10:38 (BG).*

Olej służył do rzeczy świętych, był obrazem ducha świętego, który zesłany był też na apostołów i spływa na cały Kościół Chrystusowy w Wieku Ewangelii. Olejek z dodatkiem wonności (wyborny olejek) używany był do namaszczeń codziennych. Pomazywanie było wyrazem miłości, wdzięczności dla osób zasłużonych, wylewany na głowę spływał na szaty, napełniał wonnością. W psalmie jest porównany do rosy Hermonu, która zstępuje z góry, z samego nieba na góry syońskie, z nieba spływa też Boże błogosławieństwo – żywot aż na wieki. Rosa uważana była za szczególny dar Boży dla spalonej upalnym, letnim słońcem ziemi, to źródło ochłody, z jej pomocą przyroda odnawia oblicze ziemi. Nocą, gdy listki drzew i gałązki są nieruchome, komórki roślin otwierają się dla wchłaniania świeżej, orzeźwiającej, pachnącej wilgoci. Rosa nie pada w czasie wiatru i upału – temperatura musi się obniżyć, wiatr ucichnąć, a powietrze osiągnąć stan uspokojenia, aby rosa mogła udzielić z siebie tę sub-

telną cząstkę wilgoci dla zroszenia zieleni, kwiatów, liści drzew i wywołać wspaniały zapach jak wonny, wyborny olejek.

Śpiewamy taką słodką pieśń:

*„Gdy błoga cisza skrywa świat, do Boga modły ślę,
A dusza ma jak rosą kwiat napawa łaską się”.*

Apostoł św. Paweł, gdy pisze: *„Ale gdy się okazała dobroć i miłość ku ludziom zbawiciela naszego, Boga, nie z uczynków sprawiedliwości, które byśmy my czynili, ale podług miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha Świętego” – Tyt. 3:4-5 (BG)*, poucza nas o duchowym skrapianiu deszczem – rosą. Wielu z ludu Bożego nie uświadamia sobie, jak ważną rolę w życiu odgrywa rosa niebiańska. Woda jest źródłem życia, padający deszcz niesie z sobą składniki niezbędne do rozwoju roślin. Jakże często w naszym życiu brak tej pachnącej świeżości, upadamy w niedostatkach duchowej rosy, a przecież bardzo potrzebujemy codziennie odświeżać się duchowym pokarmem przez ducha świętego.

„W naszym uciszeniu, Panie, zechciej wylać na nas twą rosę pokoju, aż znikną ostatki znoju, racz naszą duszę od własnych wysiłków uwolnić do świadectwa o Tobie, byśmy byli uzdolnieni, idąc przez życie w niebiańskim rozkwicie. Umocnij serca strudzone, daj niebiańską ochłodę, Boże zbawienia naszego, który balsam pociechy rozlewasz jak rosę z braku wody, spraw, aby zamilkły zmysły, co szarpia nasze umysły wśród ognia, trzęsienia ziemi, mów w ciszy z dziećmi twoimi.”

Drodzy w Chrystusie! Dawid przekonuje nas, jak miło jest, gdy bracia mieszkają w zgodzie, wzajemnie darzą się trwałą miłością, żyją w zgodzie z przykazaniami Bożymi. *„Są mi ustawy twoje pieśniami w domu pielgrzymstwa mego. Wspominam sobie i w nocy na imię twoje, Panie! i strzegę zakonu twego. Toć mam z tego, że przestrzegam przykazań twoich. Rzekłem: Panie! to jest cząstka moja, przestrzegać słów twoich” – Psalm 119:54-57 (BG).*

Niech słowa pieśni przechodniów podróżujących do wiecznego miasta, świętego Królestwa Bożego Pana Jezusa Chrystusa będą słowami nie tylko na ustach i nakazem dla drugich, ale niech dotyczą nas wszystkich, będących jedną rodziną Bożą, związanych zażyłą wspólnotą braterską w miłości. Tylko razem możemy osiągnąć upragniony cel – zbawienie.

Najpiękniejsze Boże obietnice czekają na nas, abyśmy się nimi cieszyli. Tak jak nierozwinięte jeszcze pąki zapowiadają piękno dojrzałego kwiatu, to jeszcze nieznanne otrzymamy, jeśli w drodze życia nie pogubimy się. Na pokładzie płynącego okrętu można spotkać pielgrzymów różnych narodów znanych i nieznanych, ale gdy zdarzy się burza, gdy grozi niebezpieczeństwo, stają się dla siebie bliscy jak rodzina, modlą się razem o pomoc Bożą w zachowaniu życia. Doświadczył tego apostoł św. Paweł i pisał potem, ile przeszedł w służbie dla Pana Jezusa i ludu Bożego (między innymi także rozbitcie okrętu), ale zniósł wszystko i oświadczył też, że nic nie może odłączyć go od miłości Chrystusowej. Tak opisują to Dzieje Apostolskie: *„Rzekł Paweł setnikowi i żołnierzom: Jeśli ci nie zostaną w okręcie, wy zachowani być nie możecie. Tedy żołnierze obcięli powrozy u bacika i dopuścili mu odpaść. A między tym niż się rozedniało, napominał Paweł wszystkie, aby pokarm przyjęli, mówiąc: Dziś temu czternasty dzień, jako czekając trwacie bez pokarmu, nic nie jedząc. Dlatego proszę was, abyście pokarm przyjęli; bo to służy ku zachowaniu waszemu, gdyż żadnego z was włos z głowy nie spadnie. A to rzekłszy i chleb wziąwszy, podziękował Bogu przed wszystkimi i złamawszy począł jeść. Zatem wszyscy będąc lepszej myśli i sami pokarm przyjmowali. A było nas wszystkich dusz w okręcie dwieście siedemdziesiąt i sześć”* – Dzieje Ap. 27:31-37 (BG).

Są chwile, gdy inni ludzie są nam potrzebni, tworzą nierozłączną rodzinę. Przypatrzmy się jeszcze innej rodzinie. Pan Jezus proponuje nam, abyśmy przyjrzeni się lilii polnym, jak rosną – nie pracują, ani nie przędą, a nawet król Salomon nie był tak przyodziany w całej swojej sławie jak jedna z nich. To cudowne arcydzieło Boże o cudownym zapachu, bogactwie kolorów, podobnie jak i róże, których płatki po sprasowaniu wydają miłą woń. Pan Jezus przypomina nam o cnotach kwiatów. Każda chwila w życiu przynosi coś nowego, ale nigdy nie jest tak, żeby nie można było pokonać narastających trudności. Kwiaty są bardziej błogosławione – nie wiedzą, czym jest przyszłość, nie myślą, nie wyrządzają krzywdy innym, stanowią doskonały obraz Królestwa Bożego. My mamy stanowić dom taki, jaki był w Betanii – pełen wonności drogocennego olejku. Wiele jest takich domów, pełnych dobrych uczynków miłości, sympatii wzajemnej i troski, ale bywa, że tych duchowych wartości brakuje. Najprzyjemniejsza woń rodzi się ze słów, czynów miłości, jakimi członkowie rodziny darzą się wzajemnie. Perfumy olejku nie wznoszą się w naszych domach z eleganckich mebli, pięknych dywanów i obrazów, smacznych potraw. Wiele jest domów, w których tego wszystkiego nie brak, a jednak atmosfera jest przesycona jałowością jak bukiet sztucznych kwiatów. I w domach rodzinnych i w zgromadzeniach powinniśmy starać się czy-

nić dobrze innym. Pan Jezus mówi, że nasza troska o innych będzie zapisana jakby czyniona była Panu – Zbawicielowi świata.

Tak wiele się czyni, bracia tak wiele pracują, niektórzy służą wieloma wykładami Pisma Świętego, tak dużo konwencji jest urządzanych, serdecznie nas goszczą, ale co z nami, gdy widzimy, jak wiele nam brakuje, jak nie nadażamy w wierze, nadziei, a najbardziej w miłości za tą wielką łaską Boga, który sprowadził na ziemię swego jednorodzonego Syna, w towarzystwie posłańców niebiańskich – aniołów, by obwieścili ludowi radość wielką; a na niebie dał światłość, powiadamiając o narodzeniu się Zbawiciela świata. Pamiętajmy o tym i pomyślmy o wspanialszym jeszcze zakończeniu Jego dzieła w ustanowieniu Królestwa Bożego na ziemi. Bóg aż dotąd wlewa w nasze uszy słowa nauki, a w serca swą miłość. Wiedza jest bardzo cenna i pożądana, ale ma iść w parze z miłością. Bez miłości jesteśmy niczym.

Pewien ojciec zostawił swoją córeczkę na długi czas, a gdy wrócił i próbował wynagrodzić jej ten stracony okres, usłyszał od dziecka: Tatusiu, ja niczego nie chcę – tylko mnie kochaj.

Dla niektórych z nas jest już późno – czy uda nam się nadrobić stracony czas?

Pan o pewnej niewieście powiedział: Uczyniła, co mogła. Zapytajmy samych siebie, czy my i nasze życie kwalifikują nas do klasy, która „uczyniła, co mogła”. A może do tych, którzy zadają ból i smutek zamiast balsamu pocieszenia? Może wydaje się nam, że nasze wielkie czyny, wspaniałe kazania, ofiary materialne są tym, co Bóg przyjmuje, ale pamiętajmy, że nie rodzaj ani ilość składanych ofiar świadczy o naszej wielkości, lecz intencje, pobudki, dzięki którym coś robimy. O jak pragnęlibyśmy, Panie Jezu, usłyszeć Twoją ocenę naszych marzeń, tego, co chcemy uczynić dla Ciebie, i usłyszeć to głębokie, pełne miłości: „Uczyniła co mogła”.

Pomimo, że ból sprawiono Jezusowi, On nie upominał się o swoje, ale wziął w obronę Marię, której uczyniono krzywdę brakiem szlachetności i wypaczono jej serdeczne intencje.

Drodzy w Chrystusie, ileż to razy zadajemy ból i rany w obronie, zdawałoby się, słusznych, rozumnych praw. Pan sądzi nas sercem raczej niż prawem. Kto widzi surowe zasady, rygory, pomijając piękno, uśmiech, serdeczność, kto uczucie miłości i to co dobre i piękne wykoślawia surowym paragrafem, należy do klasy tych, którzy nie uczynili, co mogli, by pomazać olejkiem wesela, wyrozumiałości i krzywdzą tych, co cierpią i tych przekonanych, że to, co czynią, czynią najlepiej jak potrafią. Któż z nas nie chciałby usłyszeć choć raz z ust opuszczonego albo cierpiącego, że „uczyniliśmy cośmy mogli”. A często wiele cennych sposobności czynienia dobrze przechodzi koło nas niepostrzeżenie. Mogłyby one

zapewnić nam uznanie Pana i wieczne szczęście w przyszłości – gdybyśmy coś zrobili. Albo robisz coś, albo nic nie robisz, lecz kiedy mówisz, że trzeba coś zrobić, uważaj, bo może zdarzyć się nieszczęście. Niech nasze działanie nie kończy się na „trzeba by...”, żebyśmy nie skończyli jak ci trzech wędrowcy, którzy podczas zimowej podróży postanowili na noc ogień rozpałcić, ale każdy z nich tylko radził, że trzeba pozbierać drewno, porąbać, rozpałcić, ale wszyscy tylko gadali i do rana na śmierć zamarzli.

Niestety często nawet nie zwracamy uwagi na cierpiących, łaknących naszego dobrego słowa zachęty, pocieszenia, podniesienia na duchu, potrzebujących olejku gojącego rany. To wykorzystuje ktoś inny i skarbi sobie skarb w niebie, tak jak Maria uzyskała zapewnienie Pana Jezusa, że to co ona uczyniła, będzie głoszone po całej ziemi, jak Ewangelia.

Może znajdujemy się wśród tych, co nie korzystają ze sposobności umycia nóg, wylania olejku, sami nic dobrego nie czyniąc, a innych zniechęcając. Nie bądźmy jak Judasz, który szybko wyliczył, ile by to biednych nakarmił za te niepotrzebnie wylane perfumy. Gdyby Maria myślała tymi kategoriami, to straciłaby sposobność usłużenia Panu – za tydzień nie miałyby na kogo wylać tego drogocennego olejku, co najwyżej na siebie albo na te niewiasty, które przyniosły swe kosztowne pachnidła do grobu Jezusa, ale ze smutkiem odeszły. Anioł rzekł im bowiem: Żyjącego szukacie między umarłymi? Nie ma go tu. Ciemny grób wionął zimną pustką, a kobiety odeszły ze swymi kosztownościami i być może na dnie ich serc kołatała myśl: Dlaczego wcześniej tego nie uczyniłyśmy? A ten, który żałował tych 300 groszy, zwrócił i srebrniki i... powiesił się.

Ukochani w Chrystusie, nie trzymajmy naszych alabastrowych słoików z wonnością zamkniętych w ciemnych zakamarkach egoizmu, wygodnictwa, nie czekajmy, aż ukochani odejdą od nas, a serdeczni przyjaciele odwrócą się, nie otwierajmy samolubnie tych słoików dla tych, którzy zaspokajają nasze żądze wyniesienia do sławy. Zapachy zamknięte w zakamarkach twego pałacu zostaną dla ciebie jako obciążający dowód twego samolubstwa i samotności, twój szpikanard staje się bez wartości, gdy wokół tyłu cierpiących. Czy nie większym skarbem dla ciebie byłby ciepły wdzięczny uśmiech, słowo podziękowań, ła wdzięczności w oczach obdarowanych.

Ileż razy w dniach dobrobytu zapominamy o tych, którzy pomogli nam osiągnąć stan równowagi duchowej, finansowej, umysłowej, zapominamy, jak wiele dla nas uczyniono. Wtedy gdy naprawdę potrzebowaliśmy pomocy, umieliśmy zapukać do drzwi naszych przyjaciół i drogich osób, ale kiedy mrok bólu cierpienia minął, zapominamy o tych, którzy zaświecili nam słońce w naszym życiu. Zapominamy o wdzięczności. Maria nie zapomniała, co to jest wdzięczność, kiedy usługiwa-

ła przy stole i widziała obok Jezusa swego ukochanego, opłakiwanego brata, którego ciało składała wcześniej w grobie i rozmyślała, co jeszcze mogłaby uczynić dla twórcy ich rodzinnego szczęścia.

Kochani, nie bądźmy niewdzięcznikami, pamiętajmy o tym szczęściu, którym obdarza nas Bóg, Ojciec wszechświata, nie zapominajmy o wielkim dziele miłości w Chrystusie, Panu naszym. Obdarzajmy Go wonnościami najwyższej adoracji. Nawet tam, gdzie dobre słowo pomoc nie może, pozostaje potęga modlitwy.

Kiedys uczniowie w zborze w Jerozolimie byli bardzo zatroskani o los Piotra apostoła, zakutego w kajdany w tamtejszym więzieniu. Czuli się bezradni i zagubieni, nie wiedząc, co jeszcze mogliby uczynić, by mu pomóc; w swojej bezsilności uklękli i modlili się do Pana. Pan nie zawiódł ich zaufania, docenił współczucie z cierpiącym bratem i zesłał anioła, który rozpiął kajdany, otworzył drzwi więzienia i wyprowadziwszy Piotra na wolność, zwrócił im ich brata. Tak „uczynili, co mogli”. Pamiętaj, że choćby wszyscy zapominali albo wypaczali twoje szlachetne intencje, Pan udzieli ci swego błogosławieństwa, tylko „czyń, co możesz”. Choć niezauważany, zapominany przez innych, a może ignorowany i niekochany, bo coś inaczej pojmujesz, działaj i niech ci wystarczy, że jesteś miłowany przez Pana i zauważany przez Niego. On ci powie, że uczyniłeś, co mogłeś.

Droży w Chrystusie Panu, doceniemy słowa Autora. Nie są one pisane dla przyjemności albo dla sławy, ale piszemy i mówimy po to, by ważne rzeczy wdrażać w nasze życie, aby było ono miłsze i przyjemniejsze dla bliskich, dla wszystkich z naszego otoczenia. Nie zamykajmy słoików naszych serc przed innymi. W tej dolinie łez, mimo doświadczeń, służmy tymi drobiazgami. Czasem są to małe rzeczy, a tak wiele znaczą, gdy są uczynione w miłości, serdecznej przyjaźni. Nasze domy braterskie, rodzinne napełnijmy olejkami duchowych wonności, dając wypoczynek strudżonym codziennym życiem. Nade wszystko przypatrujmy się Najwyższemu Kapłanowi wyznania naszego, Panu Jezusowi Chrystusowi. Oto olejek ducha świętego wylany nań, spływa z Jego głowy na podolek szat Jego Kościoła, dając wonność Jego ofiary za nas i za wszystkich ludzi. Apostoł św. Paweł pisze: *„Bądźcie tedy naśladowcami Bożymi jak dzieci miłe, a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie na ofiarę i na zabicie Bogu ku wdzięcznej wonności”* – Efezj. 5:1-2 (BG). Śpiewajmy pieśń miłości: Jak miło i przyjemnie, gdy bracia w zgodzie mieszkają, w jednej rodzinie z wzajemną miłością, z dobrym uczynkiem i w prawdzie. Składajmy dziękczynienie Bogu za Jego święte błogosławieństwo i żywot doczesny oraz za żywot wieczny w Jego Królestwie świętym. To Bóg Stwórca z gór Syonu użyźnia deszczem-rosą całą ziemię, jak Dawid pisze w Psalmie 104:13 – *„Który skrapia szczyty gór z pałaców*

swoich, aby się z owoców spraw twoich nasycala ziemia”. Nie mamy takiej możliwości, żeby osobiście przysłużyć się Bogu czy Jezusowi, jak mogli to czynić uczniowie i Maria, ale mamy Jego zapewnienie, że cokolwiek uczynimy Jego naśladowcom, zapisuje nam tak, jakbyśmy to Jemu samemu uczynili.

Pewien pastor opowiadał o swoim doświadczeniu: Na niedzielne nabożeństwo miał przygotowany tekst z listu św. Piotra: *„Albowiem na to powołani jesteście, ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład, abyście naśladowali stóp jego”* – 1 Piotra 2: 21. W kazaniu dużo mówił o naśladowaniu Pana Jezusa Chrystusa. Po kazaniu było dużo rozważań, jak żyć, aby iść drogą wskazaną przez Pana Jezusa. I stało się nieszczęście – był wśród zgromadzonych starzec słaby, chory, bez środków do życia; zemdlął, a po chwili zmarł na oczach wszystkich. Wieczorem pastor udał się na nocny odpoczynek i miał sen – widział ukrzyżowanego na Golgocie Zbawiciela, który wołał: Łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a daliście mi pić, byłem gościem, a przyjęliście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie. Słuchający mówili: Panie, kiedy widzieliśmy cię łaknącym, pragnącym, gościem, nagim albo w więzieniu? A Zbawiciel Chry-

stus Pan odpowiedział im: Zaprawdę powiadam wam. Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili. Pastor obudził się przestraszony i stwierdził: My, chrześcijanie musimy się poprawić, bo jeśli nie – pójdziemy na zatracenie.

Drodzy w Chrystusie, pomyślmy nad sobą (nikt tego za nas nie zrobi), czy nauczyliśmy się kochać jak Chrystus, przebaczać jak On, jak On cierpieć. W grobie, do którego idziemy, nie ma pojednania. Dlaczego dzielą nas niektóre przemyślenia, postawy, które innym krzywdy nie wyrządzają? Boża nauka jest prawdziwa, nieomylna, myśli Boże nie takie jak nasze. Jeśli utracimy miłość Bożą, miłość Pana Jezusa, to On powie: Odejdźcie, nie znam was. Jeśli chcemy usłyszeć: „Uczynili, co mogli”, pomnożmy naszą miłość, która jest dana do naszych serc. Przyjmijmy słowo od apostoła Judy: *„Ale wy, najmiłsi, budując się w najświętszej wierze waszej i modląc się w Duchu Świętym, samych siebie w miłości Bożej zachowajcie, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa ku żywotowi wiecznemu. A temu, który was może zachować od upadku i stawić przed oblicznością chwały swojej bez nagany, z weselem, samemu mądrymu Bogu, zbawicielowi naszemu, niech będzie chwała i wielmożność teraz i po wszystkie wieki. Amen”*. □

Kapłani Boga

■ ŁUKASZ MILLER

POWOŁANI I ŚWIĘCI...

„Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości” – 1 Piotra 2:9.

Złaski Bożej dostąpiliśmy zaszczytu ubiegania się o najwyższą nagrodę, jaką człowiek może otrzymać. Jednakże po tym stwierdzeniu nie możemy spocząć na laurach i z nieugiętą pewnością w głosie powiedzieć, że zbawienie już jest nasze i nic nam go nie odbierze, w związku z czym o nic nie musimy się martwić. Życie człowieka poświęconego Bogu jest niczym innym jak tylko i wyłącznie służbą, i to na wielu płaszczyznach. Służbą, którą polega na usługiwaniu innym i odpowiednim ich traktowaniu, służbą, która w imię wyższych celów umartwia swoje ciało i wyrzeka się tego co cielesne oraz przede wszystkim służbą Wiekuistemu, która poprzez wypełnianie przykazań i woli Bożej oddaje Mu chwałę i cześć. Myślę, że jest to prosto określone i nic nowego tutaj nie mówię, a jednak spełnianie tych założeń jest trudne. Biblia, przypisując nam różne tytuły (jak chociażby *„powołani”* – 1 Piotra 2:9), zobowiązuje nas tym samym

do pewnych zachowań. Komentarz Manny z dnia 30 kwietnia brzmi następująco:

„Prawdziwy cel powołania nas do światłości polega na tym, abyśmy pozwolili jej świecić. Jeśli na to nie zezwalamy, jesteśmy jej niegodni. Wówczas skarb zostanie odjęty, a my pozostaniemy w ciemności. Jeśli rzeczywiście otrzymaliśmy światło i poświęciliśmy się zupełnie Bogu, zapytajmy samych siebie: Co czynię, aby pokazać cnoty Tego, który powołał mnie z ciemności? Czy idę z tą wieścią do moich bliższych i dalszych bliźnich? Czy naprawdę mogę wyznać, że: 'Wszystko oddam Jezusowi, który zmasał winy me: moje myśli, słowa czyny, moje noce, moje dni?’”

Te pytania mogą uświadomić nam pewien stan rzeczy w naszym życiu. Jeśli na te pytania odpowiemy twierdząco, to się cieszymy, gdyż jest z czego. Natomiast jeśli nasza odpowiedź jest negatywna, to wydaje mi się, że jest to odpowiednia chwila, aby w swoisty sposób podliczyć swoje dotychczasowe życie. Takiego rachunku sumienia powinni dokony-

wać współcześni kapłani, jak i dawniej powinni tego byli dokonywać kapłani starotestamentowi. Historia uczy, że tak nie było, a o konsekwencjach tego możemy przeczytać w wielu prorocत्वach. Dziś skupmy się na jednym prorocत्वie z Księgi Malachiasza, gdzie możemy przeczytać zarzuty jakie były kierowane do ówczesnych kapłanów Boga.

Co prawda porównywanie tamtego zapisu do współczesnej sytuacji ludu Bożego może wydawać się dziwne i niepraktyczne, to jednak kiedy się czyta te słowa, można zauważyć wiele podobieństw tak w odniesieniu do ogółu ludu, jak i do pojedynczych jednostek.

Początek tej wyroczni to udowodnienie, że Bóg w szczególny sposób sprawuje pieczę nad Izraelem: „Umiłowałem was – mówi Pan – a wy mówicie: W czym okazałeś nam miłość? Czy Ezaw nie był bratem Jakuba? – mówi Pan – a Ja jednak umiłowałem Jakuba” (Mal. 1:2). Co ciekawe, te słowa nie są żadnym odkryciem. Bóg już za Mojżesza takie słowa wypowiadał: „Oto do Pana, twego Boga, należą niebiosy i niebiosy niebios, ziemia i wszystko, co na niej się znajduje, Jednak tylko do twoich ojców przywiązał się Pan, twój Bóg, aby ich miłować, a po nich wybrał ze wszystkich ludów was, ich potomków, jak to jest dziś” – 5 Mojż. 10:14-15, a na dodatek możemy zobaczyć, jak długo tolerował ich grzechy i odstęstwa i jak często dawał im szansę na powrót do pełni społeczności z Nim. Mimo tego, że dowody miłości Bożej względem Izraela były dosłownie przed ich oczami, to i tak uważali, że Bóg ich opuścił, i ich wszelkie niepowodzenie przypisywali Bogu, a nie swojej krnąbrności i pysze. Dlatego upomnienie dane przez usta Malachiasza zaczyna się od słów mówiących o wielkiej miłości Bożej.

Miłość, o której mówimy, nie jest miłością, która wytworzyła się na przestrzeni dziejów, lub symbolicznym opisem relacji Bóg – Izrael, ale rzeczywistym uczuciem, którym Bóg darzył ten naród od samego początku. Przekonuje nas o tym zapis z Księgi Wyjścia, gdzie Pan Bóg już na samym początku historii tego narodu określa relację między Nim a Izraelem: „I powiesz do faraona: Tak mówi Pan: Moim synem pierwotnym jest Izrael. Mówię do ciebie: Wypuść syna mojego, aby mi służył. Jeśli będziesz się wzbraniał od wypuszczenia go, Ja zabiję twego syna pierwotnego” – 2 Mojż. 4:22-23. Kiedy czytamy piąte przykazanie (2 Mojż. 20:12), to wiemy, że nie czytamy tam tylko zapisu na temat miłości do rodziców, ale i – a może przede wszystkim – miłości do Boga. W końcu sam Bóg określa się tym mianem. Tym bardziej, kiedy czytamy zapisy proroków mówiące o postępowaniu potomstwa Jakuba, można w nich wyczytać żal i smutek: „Słuchajcie, niebiosy, i uważnie przysłuchuj się, ziemi! Gdyż oto Pan mówi: Synów odchowalem i wypiastrawałem, lecz oni odstąpili ode mnie. Wót zna swego właściciela, a osioł żłób swego pana, lecz Izrael nie ma rozeznania, mój lud niczego nie rozumie” – Izaj.

1:2-3. Właśnie na aspekt tego niezrozumienia zwraca uwagę Malachiasz: „Syn czci ojca, a sługa swojego pana. Jeżeli jestem ojcem, to gdzie jest moja cześć? A jeżeli jestem panem, to gdzie jest bojaźń przede mną? – mówi Pan Zastępów do was, kapłani, którzy gardzicie moim imieniem. Wy jednak mówicie: W czym wzgardziliśmy twoim imieniem?” – Mal. 1:6.

Owe niezrozumienie nie było udawane. Izraelici faktycznie byli głusi i ślepi. Słowa proroka Izajasza: „I rzekł Pan: Ponieważ ten lud zbliża się do mnie swoimi ustami i czci mnie swoimi wargami, a jego serce jest daleko ode mnie, tak że ich bojaźń przede mną jest wyuczonym przepisem ludzkim, dlatego też Ja będę nadal dziwnie postępował z tym ludem, cudownie i dziwnie, i zginie mądrość jego mędrców, a rozum jego rozumnych będzie się chował w ukryciu” – Izaj. 29:13-14 były rzeczywistym odbiciem stanu serc Izraela prawie na samym początku jego istnienia. Nie wspomina tu już na opory, z jakimi spotykał się Mojżesz na pustyni, ale chociażby, kiedy były zajmowane ziemie Kanaanu, gdzie Bóg dał wyraźne polecenie, aby wytępić wszystkie narody i nie zawierać z nimi żadnych paktów. Jak wiemy, tak się jednak nie stało. Już na samym początku kształtowania się struktur tego państwa Izraelici nie przestrzegali słów Bożych, co ze względu na zatwardziałość ich serc prowadziło lud do stopniowej degradacji.

Odchodząc od wydarzeń stricte historycznych, gdybyśmy chcieli wyciągnąć z tego lekcję dla nas, co moglibyśmy zauważyć? To, co rzuca się w oczy, to pytania, jakie stawiane są Panu Bogu: Gdzie zawiniliśmy? Co robimy nie tak? W jaki sposób zgrzeszyliśmy? Jak już wspominałem, to nie są pytania stawiane w celach prowokacyjnych, ale faktycznie z niewiedzy. Czy i z nami tak wielokrotnie nie bywa? Czy i my wielokrotnie nie zadajemy naszemu Bogu pytań: Dlaczego? Po co? Czemu mnie to spotyka? Wiadomo, że Bóg nie jest okrutny i On nie bawi się człowiekiem. Jeśli przychodzą na nas cierpienia, to czy przypadkiem nie są nam znane wersety, które mówią nam o znikomości tych cierpień lub o tym, że są one tak naprawdę dla naszego dobra? Dlaczego wielokrotnie zarzucamy Panu Bogu, że odnosimy niepowodzenia w naszym życiu, czyniąc Go winnym? Czy to nie my oddaliśmy się od Boga, co w efekcie prowadzi to ‘zamazania’ przed naszymi oczami obrazu krzyża Chrystusowego? Tak postępowali Izraelici. To oni nie dotrzymali obietnicy, a nie Bóg, i to właśnie z ich winy spotykały ich wszystkie niepowodzenia, jak choćby te z Księgi Sędziów, gdzie możemy przeczytać, że „Zaczęli synowie izraelscy czynić zło w oczach Pana i służyli Baalom. Opuścili Pana, Boga ojców swoich, który ich wywiódł z ziemi egipskiej, i chodzili za innymi bogami spośród bogów ludów okolicznych, i oddawali im pokłon, drażniąc Pana. Tak opuścili Pana, a służyli Baalowi i Asztartom. Wtedy zapłonął gniew Pana na

Izraela, wydał ich więc w rękę łupieżców, którzy ich łupili, i zaprzedał ich w ręce ich okolicznych wrogów i nie mogli się już ostać przed swoimi wrogami. Dokądkolwiek wyszli, wszędzie tam była ręka Pańska przeciwko nim na ich nieszczęście, jak zapowiedział Pan i jak im Pan poprzysiągł. I utrapił ich bardzo” – Sędz. 2:11-15. To Izraelczycy, którzy dobrowolnie przyjęli na siebie służbę Bogu, tej przysięgi nie dochowali. W późniejszych dziejach było podobnie.

Czy i z nami tak nie jest? Dobrowolnie poddajemy się Bogu, poprzez chrzest wyznajemy swoją wiarę, a po latach okazuje się, że zamiast służyć Bogu, to my służymy ciału. Bo trzeba mieć droższy samochód, większy dom, co roku jakaś zagraniczna wycieczka. To wszystko jest dobre – rzecz martwa nam krzywdy zrobić nie może – ale za jaką cenę my to zdobywamy? Czas, który powinniśmy poświęcić Bogu, poświęcamy pracy. Ilu z nas, siedząc na niedzielnym zebraniu, myśli, co go spotka jutro w pracy i czy wyrobi się z terminami i zobowiązaniami? Taka powinna być służba nasza? Czy nie przypadkiem wyznanie apostoła Pawła powinno być naszym wyznaniem: „*Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie*” – Gal. 2:20.

Z wiekiem pewne priorytety powinny się w nas na stałe wykształtować. Apostołowie podczas pierwszej obecności naszego Pana wielokrotnie zadawali pytania i dopytywali się o różne przypowieści. Czasami Pan Jezus aż się dziwił, że nadal nauki nie pojmują i mówił: „*To i wy jeszcze nie rozumiecie?*” – Mat. 15:16. Po Pięćdziesiątnicy już rozumieli. W miarę jak Nowe Stworzenie się w nas kształtuje, my też winniśmy wiele rzeczy pojmować, ale nie będzie to możliwe, jeśli nie poświęcimy Bogu odpowiedniej ilości czasu. Konsekwencje złego postępowania mamy zapisane w historii narodu izraelskiego, więc każdy może sprawdzić sam, co go czeka na końcu tej drogi.

Wracając jednak do proroka Malachiasza, czytamy odpowiedź na pytania stawiane przez lud: „*Oto w tym, że ofiarujecie na moim ołtarzu pokarm nieczysty. I jeszcze się pytacie: Czym go zanieczyściliśmy? Oto tym, że mówicie: Stołem Pana można wzgardzić. Gdy przynosicie na ofiarę to, co ślepe, czy nie ma w tym nic złego? Gdy ofiarujecie to, co kulawe i chore, czy nie ma w tym nic złego?*” – Mal. 1:7-8. W Izraelu ołtarz i ofiary na nim składane były jasno określone, dziś nie jest tak do końca, gdyż nie składamy ofiar z cielców, ale składamy ofiary z nas samych, z naszego czasu, finansów, myśli, modlitw. Bogu jesteśmy w stanie ofiarować wszystko. O czasie poświęconym Panu Bogu pisałem wcześniej, jednakże chciałbym wrócić do pewnego aspektu z naszego życia. Czy nie jest z nami tak, że poświęcamy dla Boga ok. 2 godzin w tygodniu i na tym nasze duchowe myśli się kończą? Tydzień ma 168

godzin, z czego niedzielne nabożeństwo trwa 2-2,5 godziny. Naturalnie są pozostałe czynności, którymi musimy się zajmować: praca/szkoła, obowiązki rodzinne, czy chociażby sen. Na to trzeba znaleźć czas i go słusznie znajdujemy. A co z pozostałym czasem? Czy my faktycznie poświęcamy go dla Boga w pełni? Czy przypadkiem ulubiony serial, świetny film i spotkanie towarzyskie, gdzie raczej Biblia nie będzie tematem przewodnim, nie zabiera nam czasu, który moglibyśmy poświęcić na czytanie Świętych Pism? Nie chcę powiedzieć, że jakiegokolwiek hobby niezwiązane z chrześcijaństwem jest złe. Problemem nie są czynności, ale priorytety, jakie im przypisujemy. Jeżeli Panu Bogu przypiszemy priorytet inny niż „1”, to z całą pewnością mogę powiedzieć, że jest to niezgodne z Bożym pragnieniem.

Czas jest dla nas bardzo cenny, dlatego zagłuszamy nasze sumienie niczym innym jak tylko pieniędzmi. Otóż, łatwiej nam wyłożyć na pracę Pańską pewną kwotę naszego domowego budżetu aniżeli zaangażować się samemu w tę pracę i – co dla niektórych jest straszne – poświęcić działalności swój cenny czas. Pieniądze dla Pańskiego ludu są potrzebne i dziękujemy Bogu, że są braterstwo, którzy finansują różne przedsięwzięcia, ale pieniądze za nas wszystkiego nie zrobią. Nie przygotowują się do wykładu, nie napiszą artykułu do czasopisma, nie ugotują i nie posprzątają. Co z tego, że jest narzędzie, jeśli nie ma rąk do jego obsługi?

Kwestia bardziej osobista. Dlaczego się modlimy? Dlaczego modlimy się rano i wieczorem, podczas zebrania czy przed posiłkiem? Modlimy się, aby wyrazić Bogu wdzięczność za błogosławieństwo pokarmów duchowych, jak i cielesnych. Jednakże modlitwa to nie jest tylko powstanie, złożenie rąk i wspólne ‘amen’. Jakakolwiek to by nie była modlitwa, czasami jest ona jałowa, coś w stylu ‘sztuka dla sztuki’. Powiemy swoje i odchodzimy sprzed oblicza Pańskiego, skupiając się na naszych obowiązkach zawodowych czy rodzinnych. Prowadzi to do wniosku, że modlimy się tylko dlatego, że nas tak nauczono. Zadajmy sobie pytanie, ile razy czuliśmy wdzięczność za to, że nasza lodówka nigdy pusta nie była, że naszym dzieciom nigdy nie brakowało książek i zeszytów do szkoły, że mamy w co się ubrać i mamy płynność finansową. Wiem, że mówię tu o rzeczach bardzo przyziemnych, ale czy nawet one, na które nie zwracamy szczególnie uwagi, nie są darem i błogosławieństwem od Boga? Kiedy mam na myśli wdzięczność, to nie mówię tu tylko o słowach: „Panie Boże, dziękuję za...”, ale o wdzięczności płynącej z głębi naszego serca. O wdzięczności nie pojawiającej się ‘przy okazji’, ale o ciągłej świadomości, że w naszej rodzinie kielich błogosławieństwa Bożego jest wypełniony po brzegi. Wielokrotnie nasze „*kadzidło modlitwy*” nie jest uczuciem, ale słowem – tylko słowem.

Kiedy wspominam o tych przykładowych elementach naszego życia jak czas, finanse czy modlitwa, to można je w dość prosty sposób podsumować cytując słowa Malachiasza: „*Spróbuj złożyć to swojemu namiestnikowi, a zobaczysz, czy przyjmie to łaskawie albo czy okaże ci przychyłność? – mówi Pan Zastępów*” – Mal. 1:8. W naszych pracach chcemy podobać się naszym przełożonym, dlatego staramy się bardziej niż inni, aby być zauważonym, co w konsekwencji prowadzi do lepszych układów z szefem czy większej premii. Pomijając koszty takiej postawy, czy tak samo staramy się służyć Bogu? Czy cały czas myślimy o sprawach Pańskich? Czy staramy się, aby nasza praca dla Boga – jakkolwiek by ona nie była – była możliwie najlepiej przez nas wykonana? Jeśli tak, to problemu nie ma, a jeśli jest inaczej, to czy aby na pewno nic nie powinniśmy z tym zrobić? To, co dla nas najprzyjemniejsze i najlepsze, najprzedniejszy czas, który może być poświęcony dla ziemskich rozrywek, winien być oddany Bogu.

W tak delikatnych sprawach zawsze należy zaznaczyć, że jest się dalekim od jakiegokolwiek potępiania i osądzania. Nie mniej jednak, wiem po swoim dość krótkim życiu, że głośne wołania tego świata czasami potrafią rozproszyć. Słowa Pana Jezusa mówiące o czuwaniu powinniśmy stale sobie przypominać i być czujnymi w sensie jak najbardziej dosłownym. Powinniśmy się wspierać nawzajem i troszczyć, gdyż samemu ciężko jest być wiernym Bogu do końca. Być może w moim powyższym rozważaniu nie ma prawdy, ale jak inaczej rozumieć słowa: „*Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*”?

„*Otóż teraz, starajcie się przebłagać Boga, aby się nad nami zmiłował! Od was to zależy, czy może On okazać wam przychyłność – mówi Pan Zastępów*” – Mal. 1:9. Wielu z nas ma pewne uchybienia, w większym lub mniejszym stopniu rażące, ale powyższy werset nie zamyka nam drzwi do poprawy naszej sytuacji. Mamy przecież nad sobą pracować, mając świadomość naszych uchybień, ćwiczymy się tym bardziej, wiedząc, że Bóg po raz kolejny daje nam szansę na życie pełne błogosławieństw.

Będąc „*królewskim kapłaństwem*”, musimy być świadomi, że jesteśmy bliżsi Bogu niż ktokolwiek inny. Jeśli nasza służba będzie źle sprawowana, czy Bóg pozwoli, aby tacy ludzie byli Jego sługami: „*Niech kapłani, słudzy Pana, zapłaczą między przedsionkiem a ołtarzem i mówią: Zmiłuj się nad swoim ludem, Panie, i nie wystawiaj na hańbę swojego dziedzictwa, aby poganie szydzili z niego! Dlaczego mają mówić wśród pogańskich ludów: Gdzie jest ich Bóg?*” – Joel 2:17.

Mamy na kartach Pisma Świętego przykłady wspólniejszej postawy pokutujących mężów Bożych. Dawid, który został upomniany przez Natana, czy Hiskiasz, który usłyszał zapowiedź śmierci poprzez Izajasza. Nie polemizowali oni z wyrokiem Bożym, ale błagalnie modlili się do Boga, prosząc o zmiłowanie – czy my mamy postępować inaczej?

Jeśli jesteśmy kapłanami (lub chcemy nimi być), to wiemy, że bez wątplenia wyróżniamy się na tle innych: „*Gdyż wargi kapłana strzegą poznania, a z jego ust ludzie chcą mieć wskazania, gdyż on jest posłańcem Pana Zastępów*” – Mal. 2:7. Wielokrotnie to my, kiedy widzimy jak ludzie tego świata borykają się z jakimiś utrapieniami, niesiemy im poselstwo nadziei, cytując werset, który jest niczym innym jak tylko Słowem Wiekuistego. Nie tylko nasza znajomość Pisma jest istotna, ale także nasze zachowanie i postępowanie: „*Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwaili Ojca waszego, który jest w niebie*” – Mat. 5:14-16. W starotestamentowym Izraelu, jeśli kapłani odchodzili od Boga, to praktycznie robił to cały naród, jeśli oni postępowali sprawiedliwie, to i naród, widząc ich uczynki, zbliżał się do Boga. Dziś nie zmieniło się wiele. Jeśli my, Królewskie Kapłaństwo, nie będziemy godnymi ‘przedstawicielami’ naszego Ojca wśród ludzi tego świata, to niby w jaki sposób mają oni dowiedzieć się o potędze Boga i jaka nas czeka zapłata za nasze zaniedbanie? □

W istocie rzeczy, gdy pozbawić przyjaźń szczeroci, staje się ona cnotą na pokaz.

Montesquieu

Największym złem nekającym świat jest nie siła ludzi złych, lecz słabość najlepszych.

R. Rolland

Człowieka prostego, który umie mówić tylko prawdę, uważa się za mąciela powszechnego spokoju.

Montesquieu

Uśmiech to bodaj najkrótsza droga do drugiego człowieka.

H. Saka

„Wonność Chrystusa dla Boga” – dokończenie ze strony 15 ↴

Aby chcieć być sądzonym, trzeba mieć w sobie wartość życia. Rodzaj ludzki nie ma życia, jest umarły, więc nie ma czego utracić. Życie miał Adam, dlatego podlegał Boskiej próbie. Podobnie Pan Jezus miał życie i mógł je stracić. Zwykły człowiek został już osądzony w Adamie. Będzie mu dana szansa życia w Tysiącleciu i wówczas będzie sądzony. Tę szansę życia uzyska na podstawie Okupu i posłuszeństwa Bożemu Prawu.

Czego sąd dotyczy? Dotyczy nie tylko wydania wyroku. Jest to proces przyłożenia życia do miary Boskiej sprawiedliwości. Słowo „sąd” zostało przetłumaczone z trzech greckich słów:

krino – znaczy rozsądzać, odróżnić, rozczytać, ocenić, badać, pytać, oskarżać, jak uczynił to Paweł i Barnaba, mówiąc: „Skoro odrzucacie Słowo Boże i uważacie się za niegodnych życia wiecznego, zwracamy się do pogan”

– Dzieje Ap. 13:46 (BW). Jest to próba wzrostu w duchowej społeczności z Bogiem i braćmi.

krisis – znaczy ocena, badanie sprawy, próba, sąd, decyzja, oddanie człowieka Boskiej sprawiedliwości, jest to próba kończąca się decyzją.

krima – znaczy wykonanie wyroku, skazanie, sądenie, potępienie (1 Piotra 4:17; Rzym. 5:16). W tym znaczeniu jest pokazana ostatnia faza sądu należąca do Boga. Sprawiedliwemu daje życie, a grzesznemu śmierć. „Albowiem musimy się wszyscy pokazać przed sądową stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł, co czynił w ciele, według tego, co czynił, lub dobre, lub złe” – 2 Kor. 5:10 (BG). Oświadczenie św. Piotra dowodzi, że czas sądu jest czasem trudnym dla poświęconych, a jednocześnie błogosławionym. „Dla jednych jest to woń śmierci ku śmierci, dla drugich woń życia ku życiu. A do tego któż jest zdatny?” – 2 Kor. 2:14-16 (BW) □

Zmiłowanie Boga

Tadeusz Szczepanik

Wszehpotężny Władco i Królu na niebie,
Któżby z nas na ziemi śmiał nie bać się Ciebie,
Ty potrafisz zabić i jeszcze ożywić,
Jeśli człowiek zechce swoje życie zmienić.

Czymże człowiek, Panie, przed Twoim obliczem,
Tylko marnym prochem i już więcej niczym,
Ty w swojej miłości z tym prochem się liczysz,
Co życie prowadzi, jak Ty sobie życzysz.

Ty ludzi wzgardzonych koronujesz chwałą,
By się nie chlubiło żadne ludzkie ciało,
Jakże Cię nie wielbić, o Wszehmocny Panie,
Jeśli Ty swą miłość skierowałaś na mnie.

Będąc w utrapieniu, a nieraz w rozpacz,
Toś Ty, Panie, zawsze pocieszyć mnie raczył,
Prosiłem Cię, Panie, żebyś mnie Ty wspomógł,
W jakikolwiek sposób byś mi Ty dopomógł.

Podwoilem jeszcze me postanowienia
I wszystkie na chwałę Twojego Imienia,
Ty widziałeś, Panie, zapał ducha mego
I szczerze pragnienia, Panie, dziecka Twego.

Postawiłeś, Panie, wagę ze szalami,
Byś mnie zważył z moimi pragnieniami,
I przeważyły te moje pragnienia,
Ciało poszło w górę, a na dół pragnienia.

I poznałem, Panie, że Ty więcej patrzysz
Na zapał duchowy niż na ciało baczysz,
I jeszcze poznałem, że będąc w potrzebie,
Zapał ducha się zwiększa, o Panie, do Ciebie.

Więc Ty, Panie, jesteś wszędzie doskonały,
By Cię tylko poznał i wielki, i mały.
Bym i ja doceniał Twe błogosławieństwa,
I miał łaskę by ujrzeć wspaniałość Królestwa.

Dopomóż mi, Boże, aby te pragnienia,
Wy tężone były dla Twego Imienia.
Dzięki za to składam, miłosierny Boże,
Tak jak Ty prowadzisz, nikt inny nie może.

Więc pozwól mi, Panie, abym jak najwięcej
Nauki mógł nabyć z udzielonej lekcji.
I dzięki Ci za to, ukochany Panie,
Wielbić Ciebie będę póki tchu mi stanie.

WYKAZ DOSTĘPNEJ LITERATURY

PISMO ŚWIĘTE (cena zależna od wydania i rodzaju oprawy).....	od 26 zł
CIENIE PRZYBYTKU LEPSZYCH OFIAR (nowy przekł. 131 str.).....	8.00 zł
ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia z nutami, opr. twarda zwykła.....	12.00 zł
ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia z nutami, opr. twarda skórkowa.....	35.00 zł
ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia mały format, bez nut opr. twarda.....	10.00 zł
ŚPIEWNIK Pieśni Brzasku Tysiąclecia mały format, bez nut opr. skórkowa.....	35.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.I „Boski Plan Wieków” (opr. płócienna lub miękka).....	12.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.II „Nadszedł czas” (płótno).....	12.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.III „Przyjdź Królestwo Twoje” (płótno).....	12.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.IV „Walka Armageddonu” (płótno).....	15.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.V „Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem” (płótno).....	15.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.VI „Nowe Stworzenie”(płótno).....	15.00 zł
BIBLIA N. TEST. W SYSTEMIE STRONGA Z KONKORDANCJĄ WYRAZÓW GRECKICH (II WYD.).....	60.00 zł
BIBLIA ST. TEST. W SYSTEMIE STRONGA Z KONKORDANCJĄ WYRAZÓW HEBR. I ARAM. ST (2 tomy).....	140.00 zł
FOTODRAMA STWORZENIA.....	15.00 zł
KOMENTARZ DO EWANGELII ŚW. MATEUSZA (oparty na pismach C. T. Russella).....	15.00 zł
KOMENTARZ DO LISTU DO RZYMIAN (oparty na pismach C. T. Russella).....	15.00 zł
WYŻYNY BET-AWENU (broszura 44 str.).....	2.50 zł
ZMARTWYCHWSTANIENADZIEJĄ ŚWIATA (broszura 32 str.).....	1.00 zł
ZBLIŻCIE SIĘ DO BOGA (broszura 65 str.).....	2.50 zł
SIEDEM CECH BIBLI JAKO KSIĘGI (broszura 20 str.).....	2.00 zł
DUSZA, DUCH I TZW. ŻYCIE POZAGROBOWE W ŚWIETLE BIBLI (broszura 28 str.).....	(w przygotowaniu)
PRZYBYTEK NA PUSZCZY (broszura dla młodzieży 44 str.).....	5.00 zł
MANNA NIEBIAŃSKA (wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku).....	5.00 zł
PIEŚNI WIECZORNE (wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku).....	5.00 zł
PŁYTA DVD – „Dla tej przyczyny”.....	15.00 zł
PŁYTY AUDIO CD – Pieśni chwały i Pieśni uwielbienia (Pieśni z Konwencji Międzynarod. w Polanicy 2002 r.).....	5.00 zł

Uwaga: ceny literatury nie uwzględniają kosztów przesyłki i pocztowych opłat manipulacyjnych w przypadku paczki „za pobraniem”.

LITERATURA DARMOWA (broszury i ulotki):

- Czy znasz 2. przykazanie?
- Gdzie są umarli?
- Jaką wartość ma Biblia w XXI wieku?
- Jesteście listem Chrystusowym
- Nadzieja
- Poznaj Boga
- Upadek Babilonu

CZASOPISMA (dwumiesięczniki):

- „NA STRAŻY”.....prenumerata roczna 33.00 zł / pojedynczy egz. 5.50 zł
- „WĘDRÓWKA ZA PANEM”.....prenumerata roczna 42.00 zł / pojedynczy egz. 7.00 zł
- „THE HERALD” – „Zwiastun Królestwa Chrystusowego”.....prenumerata roczna 39.00 zł / pojedynczy egz. 6.50 zł

Zamówienia każdej z wymienionych pozycji oraz prenumeraty można dokonać (z przesyłką pocztą) kontaktując się z biurem Redakcji jedną z poniższych metod:

1. listownie: Redakcja „Na Straży”, 30-683 Kraków, ul. Nowosądecka 74

2. telefon/fax: 12 265 00 95 (automat zgłoszeniowy czynny całą dobę)

3. e-mail: ksiegarz@nastrazy.pl

4. bezpośrednio ze strony internetowej: <http://www.nastrazy.pl/biblioteka/ksiegarnia/>

Data Pamiątki 2011

Informujemy naszych Czytelników, że termin dorocznej Pamiątki przypada w bieżącym roku dnia 17 kwietnia (niedziela) po zachodzie słońca. Siostronom i Braciom zasiadającym tego dnia do „Pańskiego Stołu” życzymy obfitości Bożego błogosławieństwa oraz pokoju i radości w Panu.

Redakcja

KONWENCJE W ROKU 2011 *

- 3 kwietnia – **Kraków**, NCK
- 29 maja – **Leszno**
- 12 czerwca – **Tarnów**, sala Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Al. Solidarności 5-9
- 25-26 czerwca – **Kostki Duże**
- 2-3 lipca – **Kraków**, Konwencja Generalna, NCK
- 16-17 lipca – **Budziarze**
- 23-24 lipca – **Ciemnoszyje**
- 29-31 lipca – **Białogard**
- 28 sierpnia – **Chełm**, Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1
- 4 września – **Bielsko-Biała**
- 11 września – **Poznań/Swarzędz**
- 18 września – **Chrzanów**
- 9 października – **Kraków**, NCK
- 30 października – **Świdnik**

* w przypadku otrzymania od zborów organizujących informacji o innych konwencjach, powyższy wykaz uzupełnimy w następnych wydaniach „Na Straży”.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 20 lipca 2010 r. zmarł brat **TADEUSZ GRABOWSKI**, członek zboru w Lubaniu Śląskim. Przeżył 88 lat, w tym 55 lat w Prawdzie. Pierwsze lata powojenne zamieszkiwał w Będzinie koło Katowic. Po przeniesieniu się do Jeleniej Góry był członkiem zboru w Wałbrzychu, a przez ostatnie 10 lat w Lubaniu Śląskim.
- W dniu 16 grudnia 2010 r. zasnęła w Panu siostra **JOANNA OKRZESIK**, wieloletnia członkini zboru w Moszczanicy. Przeżyła 94 lata, w tym 65 lat w Prawdzie.

„Przyjaciel zawsze okazuje miłość; rodzi się bratem w niedoli” – Przep. 17:17 (BW)

„Przyjaciel jest twoim zaspokojonym pragnieniem. Jest polem, które obsiewasz miłością i z którego zbierasz z modlitwą dziękczynną. On jest twoją mocą i schronieniem... Gdy on się zwierza, otwórz przed nim swą duszę. Kiedy on milczy, niech twoje serce nie przestaje go słuchać, ponieważ w przyjaźni każda myśl, pragnienie, nadzieja budzi się w ciszy, a jest dzielona w radości. A kiedy żegnasz przyjaciela, nie smuć się, ponieważ jego nieobecność pozwoli ci dostrzec to, co najbardziej w nim kochasz. I niechaj przyjaźń nie będzie niczym innym jak wzajemnym odkrywaniem skarbów ducha”.

G.K. Gibran